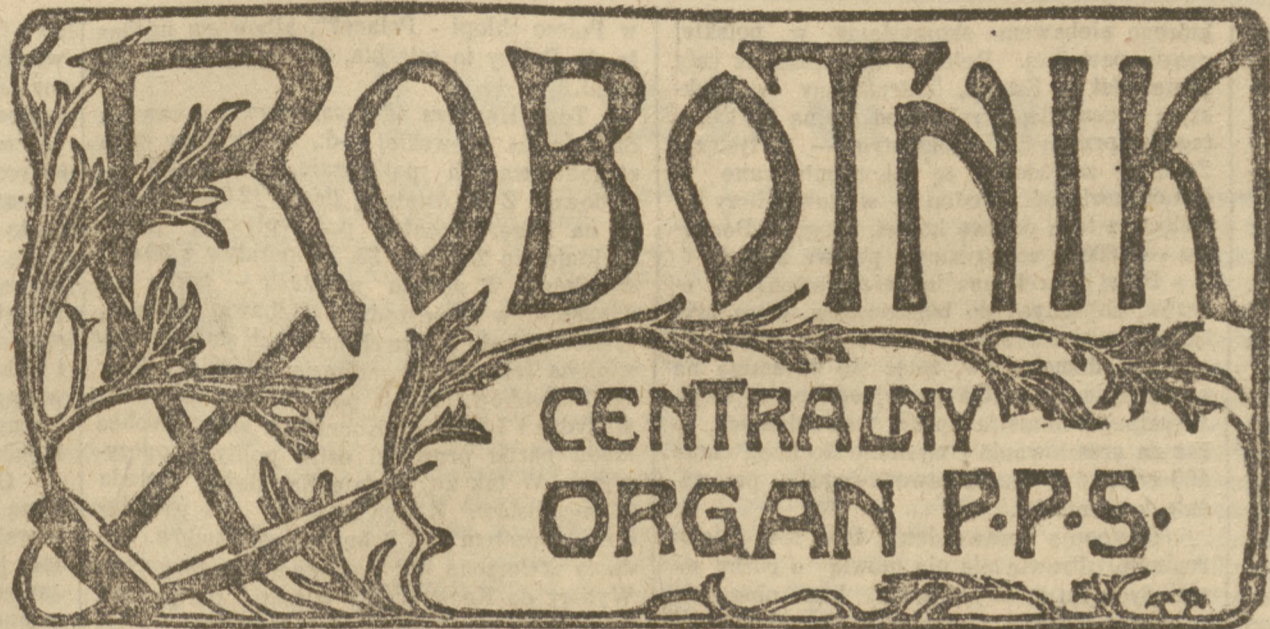


Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!



Niech żyje
Socializm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnośnieniem mie-
sięcznie Mk. 24.—
Na prowincji miesięcz. „ 27.—
Zagranicą „ 36.—

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Ceny ogłoszeń:
w tekście (przed kron.) Mk. 12
nadesłane (za tekstem) „ 8
zwyczajne „ 4
drobne za jeden wyraz fen. 80
Wszystkie ogłoszenia obliczają się
petitem (drobnym piśmem).

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telef. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedynczy w Warszawie 1 mk. na prowincji 1.10 fen.

Adminstr. czynna od godz. 10 do 5-ej bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu admin. o 10% drożej

O umowę zbiorową dla górników Zagłębia Dąbrowskiego.

(Korespondencja własna).

Jeszcze we wtorek rano, 6 b. m., „generalny delegat rządu“ p. Klott zawiadomił telefonicznie tow. Stańczyka, że rząd pragnie przeprowadzić pertraktacje do końca, ale już wieczorem pojawiły się w Dąbrowie ogłoszenia podpisane przez tego samego „generalnego delegata rządu“, które tenże jeszcze w sobotę w dn. 3 kwietnia podpisał, a podczas świąt drukowano je w Będzinie u Blumenfrucht. Dodać należy, że w sobotę odbywały się rokowania w Warszawie i podczas tych rokowań wydano ten akt, (pomimo, że układy nie zostały zerwane), który zresztą przygotowano jeszcze poprzedniego tygodnia. Odegrano niecną komedię i ogłoszono warunki licząc na nieświadomość robotników pracujących w Zagłębiu Dąbrowskim.

W ukazie tym 1) podano płace, nie uzgodnione zupełnie z żądaniami podczas rokowań przez naszych delegatów, jako omówione z naszym Związkiem; 2) nie przyznano mieszkań dla robotników kopalnianych, lub dodatku mieszkaniowego 50 marek dla posiadających rodzinę, a 30 marek dla samotnych; 3) nie przyznano odszkodowania za niedostarczoną aprowizację, żądanego przez naszych delegatów w takiej wysokości, aby gdy Ministerjum Apropowizacji nie dostarczy żywności można ją było kupić na rynku po cenach targowych; 4) nie przyznano żądanych 2 par butów dla robotnika i po 1 parze dla członków rodziny, lecz podano wielką liczbę ogólnie; jeśli się ją podzieli przez ilość robotników i członków rodzin przypadnie po jakiejś części buta na 1 osobę. To samo z bielizną i ubraniami; 5) nie przyznano nadzwyczajnej wypłaty żądanej przez Związek robotników przemysłu górniczego w wysokości 24 dniówek.

Dodawszy do tego, że obwieszczenie to

„urzędowe“ podpisał także sympatyczny urzędnik z Urzędu Górniczego p. Stecki i że dozór nad ściśłem przestrzeganiem obwieszonych warunków pracy i płacy powierzono inspektorom pracy i właśnie Urzędowi Górnicznemu w Dąbrowie zmusza nas to do energicznego protestu przeciw krętałemu postępowaniu rządu, a szczególnie przeciw narzucaniu robotnikom warunków ułożonych przez takich Steckich i t. p. przyzwyczajonych do wydawania ukazów.

Konferencja komitetów kopalnianych w dniu 7 kwietnia uchwaliła zwrócić się do przewodniczącego Centralnej Komisji Klasowych Związków Zawodowych, tow. posła Żulawskiego, by zwrócił się do Rady Ministrów w sprawie cofnięcia tego ukazu i ustanowienia warunków pracy i płacy na podstawie umowy ze Związkiem Robotników Przem. Górn., oraz wyznaczenia specjalnego urzędnika, któryby imieniem rządu miał dozór nad zarządami kopalni i prawo nakładania kary na tych kierowników i zwiadowców kopalni, którzy by do postanowień umowy nie chcieli się ściśle stosować.

W razie jeżeli Rząd do dnia 11 kwietnia nie doprowadzi do zawarcia umowy zbiorowej ze Zw. Rob. Przem. Górn. z siedzibą we Fryszlacie, konferencja komitetów kopalnianych postanowiła zwrócić się do zarządu głównego Związku Robotników Przem. Górn. o proklamowanie generalnego strajku górniczego w Polsce — zaznaczając przytem, że odpowiedzialność za strajk spada na rząd, który lekomyślnie traktuje robotników przemysłu górniczego i ich Związek, zamiast zawrzeć umowę, chce przez ukazy normować stosunki pracy i płacy.

ścią narodową. Ale z tej samej statystyki okazuje się, że Rosjan w tem państwie byłoby tylko 2%%. Z tego więc już jasno wynika, że kto jak kto, ale Rosjanie najmniej mają prawa mówić o ziemiach kresowych, jako swojej własności, że jest to sprawa między nami a Litwą, Białorusią, Ukrainą, nie zaś między nami a Rosją.

Ale o to właśnie chodzi, że metoda Stieklów i Radków w traktowaniu spraw „kresowych“ niewiele odbiega od metody Ilowajskich. Bardzo czuli na imperializm polski, napadając nań tam, gdzie on rzeczywiście przejawia się, i wszędy go tam, gdzie go nie ma. Jednocześnie uważają za zupełnie prawowity i słuszny imperializm rosyjski. „Brenia“ Litwinów, Ukraińców i t. d. przeciwko Polakom na to, aby darować Rosji prawo rządzenia narodami „kresowymi“. „Granicę z 1772 r.“ zwalczają nie z punktu widzenia interesów ludów „kresowych“, lecz z punktu widzenia Rosji.

Istotnie, w art. Stieklowa i Radka napada się gwałtownie na owa „granicę“, przemilcza się zupełnie, że żądanie to wymierzono jest przeciwko uzupaczk rosyjskiej — i nie zgola nie mówi się o prawach ludności miejscowej. Polaków na owych kresach traktuje się jako „niebezpieczników“, którzy nie nie mają do mówienia w tej kwestii, a Rosjan — jako żywioł naczelny, któremu należy się pierwszy głos jako opiekunom... Stara Ilowajszczyzna w sowieckim przebraniu...

O plebisycie Radek ma tylko to do powiedzenia, że jest to sprawa „zawila“ Zawila jest istotnie, ale z sowieckiego punktu widzenia nie tylko zawila, lecz wprost — niemożliwa. Bo bolszewicy z natury rzeczy muszą mieć pogardę dla plebisycetów, podobnie jak dla wszelkich form „burżuazynnej“ demokracji. Dla nich narzucony zgóry Sowiet jest — forma stanowienia o sobie... Radek ma słuszność, mówiąc, że plebisycet czy wybory, przeprowadzone przez żandarmerję, przy nacisku zgóry, przy braku wolności, są komedia. Ale taką samą komedią, tylko że w rzekomo „proletariackim“ wydaniu, może jeszcze gorsza — byłoby plebisycet czy wybory, urządzone na modłę sowiecką.

Radkowi też nie chodzi o swobodnie wyrażony wole ludności, tylko o to, żeby przy Rosji zostało możliwie najwięcej ziem „kresowych“. Dlatego też zaleca „kompromis terytorialny“ — nie mówiąc jednak, na jakiej zasadzie demokratycznej kompromis ten ma być zawarty. Jak widzimy, stanowisko Radka jest

blizniaczo podobne do stanowiska naszej narodowej - demokracji, który tak samo, nie licząc się zgola z interesami ludności kresowej niepolskiej, chce poprosu „kompromisowo“ dzielić łup i część jego „wcielić“ do Polski, zwalczając zaciekle myśl o samodzielnej państwowości „kresów“.

Wyłożyliśmy tu poglądy bolszewików, a by zdać sobie sprawę z tego, jakimi argumentami walczyliby podczas rokowań. Jak widzimy, pozycja ich jest słaba i nie do utrzymania — pod jednym wszakże, ale koniecznym warunkiem. A warunkiem tym jest, aby rząd polski sprawę traktował zasadniczo, otwarcie, szczerze, nie w ogólnych frazesach, które dają się tłumaczyć tak i owak, lecz w praktyce, w konkretnych formach broniąc zasad demokratycznych w stosunku do „kresów“. Wolelibyśmy, stokrotnie wolelibyśmy, żeby rząd polski pod tym względem okazał się upartym, nie zaś — w sprawie Borysowa. Niestety, polityka rządu naszego nie upoważnia nas do złudzeń w tej sprawie. Nie wiemy, czy rząd ma jakiś konkretny program w sprawie kresów, rzeczywiście odpowiadający głoszonemu zasadom. A i co do tych zasad mamy do czynienia tylko z ogólnikami, które można dowoli komentować. Przykładem jest sformułowanie tej sprawy w nocie do Ententy, które zgola nie daje dostatecznych rekwizytów „kresowym“. Praktyka zaś okupacyjna pozostaje w rażącym rozdzwieku nie już nawet z „prawem stanowienia o sobie“, ale wprost z odstręcania jej od Rosji. A co się dzieje za kulisami? Pisaliśmy świeżo w „Robotniku“ o rokowaniach z Ukraińcami. Cóż jest pozytywnym jądrem propozycji, czynionych Ukraińcom? Oto żądanie wyrzeczenia się przez nich części guberni wolskiej i podolskiej na rzecz Polski! I to ma być prawo stanowienia o sobie, to ma być rozstrzygnięcie demokratyczne, tak mają w praktyce władać owe programy niepodległościowe czy federacyjne? Ależ to nic innego jak „umiarkowany“ imperializm endecki, pod wstydliwą osłonką rokowań.

Wobec imperializmu bolszewickiego pozycja nasza będzie silna tylko wówczas, gdy przeciwstawimy mu demokrację polityczną i społeczną, gdy, żądając od Rosji wyrzeczenia się zaborów, sami nie będziemy robili zaborów umiarkowanych, czy nieumiarkowanych i narzucali swojej władzy.

Socjalistyczna konferencja międzynarodowa w Rewlu.

I.

Przez trzy ostatnie dni marca, mianowicie: 29. 30 i 31-go odbywała się w Estonii, w głównym jej mieście — Rewlu, konferencja międzynarodowa socjalistycznych partii nowych państw, które powstały na gruzach Rosji.

Skład konferencji przedstawiał się, jak następuje: od P. P. S. tow. tow. posłowie Kazimierz Czapiński i Mieczysław Niedziałkowski; od fińskiej socjalnej demokracji: prof. Uniwers. w Helsingforsie — tow. Woionmaa, tow. Helo, tow. Keto i Świętorzecki; od estońskiej s.-d.: tow. Rej, prezes estońskiej konstytuancy, tow. Ast — przedstawiciel s.-d. frakcji w Konstytucji i współredaktor na-

czelnego pisma partji; tow. Martna, założyciel partji i jej główna siła publicystyczna; od estońskiej soc.-rew.: Jan Semper i tow. Kruus; od lotewskiej s.-d.: tow. Fryderyk Menders, członek narodowej Rady lotewskiej, jeden z przywódców partji; od litewskich s.-d.: Augustyn Janulaitis; od białoruskich s.-d.: Leon (Liawon) Dubiejkowski; od białoruskich soc.-rew.: Grzegorz Kaziacyj i Czerepak (pseud).

W charakterze gości był obecny szereg wybitnych działaczy estońskiego ruchu robotniczego, jak minister Spraw Wewnętrznych tow. Gellat, towarzysza poseł Assom i inni. Konferencję zagalim imieniem zwolujących

Bolszewicy a wyrzeczenie się zaborów.

Przed kilku dniami czytaliśmy, że ambasador bolszewicki Litwinow w rozmowie ze współpracownikiem „Petit Parisien“ ostro wypowiedział się przeciwko „granicom z 1772 r.“. Na łamach prasy bolszewickiej Stieklów i Radek prowadzą kampanję przeciwko żądaniu od Rosji, aby wyrzekła się ziem, zdobytych na Polsce, począwszy od pierwszego rozbioru.

Bolszewicy widzą w tem jaskrawy wyraz imperializmu polskiego.

Celem ułatwienia sobie krytyki, bolszewicy starają się sprawę tak przedstawić, jakoby Polska chciała przywrócić sobie granice wschodnie z 1772 r. I wobec takich rozszezeń występują w roli „obronców“ narodów: litewskiego, białoruskiego i ukraińskiego.

Radek np. pisze w „Izwiestjach“: „ozna-

cza to, że Polacy chcą zagarnąć część Litwy, całą Litwę, Białorusi i Ukrainę do prawego brzegu Dniepru“. Oczywiście jest to fałsz: żadne stronnictwo polskie, o najbardziej nawet zaborczych dążeniach, nie domaga się dla Polski granic z 1772 r. Polska domaga się od Rosji, aby przekreśliła akt rozbiorów jako gwałt i uznała ziemie, o które chodzi, nie za Rosję, lecz za nieprawy rosyjski nabytek. Takie może być tylko znaczenie formuły o 1772 r., nie przesadzającej o losie ziem „kresowych“, lecz odrzucającej prawo Rosji do rozporządzania się nimi, jako swoją własnością.

Radek, powołując się na dane z geografji Radlińskiego, powiada, że w państwie Polskiem w granicach 1772 r. byłoby tylko 33% Polaków, że Polacy byłiby w niem mniejszo-

tow. Świętorzecki, (Finlandczyk, pochodzący z rodziny polskiej, nie mówiący jednak po polsku), poczem przystąpiono do wyboru prezydium.

Do prezydium wybrani: tow. tow. Rej — Estończyk, Świętorzecki — Finlandczyk, Czapiński — P. P. S., Czerepek — Białorusin.

Ustalono następujący porządek dzienny: 1. Sprawozdania. 2. Pokój z Rosją sowiecką. 3. Walka o niepodległość i gwarancje tejże. 4. Spory graniczne. 5. Wzajemne stosunki partii socjalistycznych i kwestja wspólnych stałych instytucji.

Przed porządkiem dziennym tow. Świętorzecki poruszył kwestję białego terroru, który w Finlandji pociągnął za sobą dziesiątki tysięcy ofiar. Zaproponował rezolucję w tej sprawie. Rezolucję odesłano do komisji redakcyjnej, stałej, w skład której z ramienia P. P. S. wszedł tow. Niedziałkowski.

Przystąpiono do sprawozdań. Ponieważ polscy delegaci w szeregu artykułów mają zamiar oświetlić stosunki polityczne i pracę wymienionych partii robotniczych, więc tutaj ograniczyć się do kilku zaledwie faktów.

Tow. Finlandczyk przedstawił straszliwe, wprost niesłychane obrazy białego terroru. Minimalna liczba ofiar terroru wynosi 30 tysięcy ludzi! Z tego przeszło 12 tysięcy zginęło z głodu na zesłaniu. Dokumentalnie ustalono liczbę 16 tysięcy sierot, po ofiarach finlandzkiego Galileja — gen. Mannheima! Obecnie dzięki żmudnej pracy stare placówki partyjne są szybko odbudowywane. Ruch partyjny i zawodowy rozwija się doskonale. Wychodzi 15 gazet, prawie samych dzienników. Okres białego terroru pozostawił wśród proletariatu głębokie rozgoryczenie. Tem się tłumaczy pewna popularność hasel ultra-radycznych: zbliża się mianowicie rozłam w partji, przyczem jednak za skrzydłem komunistycznym stoi nie więcej niż jedna piąta partji. Partja odrzuciła trzecią międzynarodówkę, jednakowoż nie uważa za możliwe pozostawanie w drugiej bez zastrzeżeń.

Tow. Martna daje polityczne sprawozdanie z ruchu estońskiego — podkreślając, że partja stoi na stanowisku demokratyzmem i przedewszystkiem dąży do usunięcia pozostałości feudalnych w kraju. Wojna, którą prowadziła Estonia, nie była bynajmniej wojną klasową, lecz narodową wojną obronną. Tem się tłumaczy udział w niej socjalistów. Kwestja II czy III Międzynarodówki partji nie zajmowała, gdyż partja jest bardzo młoda i założona dopiero w roku 1917. Na zapytanie, wyjaśnia referent, że pokój bynajmniej nie spowodował szybkiego wzrostu drożyzny w kraju, tak się twierdzi zagranicą. Propaganda zaś bolszewicka bynajmniej groźna nie jest. Wogóle wpływy komunistów w kraju są minimalne.

Tow. Ast składa sprawozdanie z ruchu robotniczego w Estonji — przedkładając niezmiernie obfity i ciekawy materiał cyfrowy, z

którego niebawem skorzystamy w polskiej prasie partyjnej. Referent stwierdza, iż cały proletariat w Estonji, zatrudniony w wielkim przemyśle, liczył przed wojną 33.000, z tego w przemyśle włóknistym — 15 tysięcy. Związki zawodowe są skoncentrowane w dwóch kartalach. Jeden — w Rewlu liczy 14 tysięcy, z tego połowę kobiet, drugi w Dorpacie — 1600, z czego znowu połowa kobiet.

Dalej tow. Kruus intencją estońskich eserów, zbliżonych do bolszewików, ostro krytykuje w swym sprawozdaniu stanowisko socjalnych demokratów, żaląc się zwłaszcza na zamknięcie dziennika partyjnego przez socjalistycznego ministra spraw wewnętrznych, oraz na aresztowanie i wysłanie do Rosji około 100 członków Zjazdu zawodowego — przeważnie komunistów.

Następują sprawozdania tow. tow. Białorusinów. Prawie nic nie mówią o ruchu socjalistycznym w swym kraju, lecz obszernie rozwodzą się nad rozwojem białoruskiego ruchu narodowego. Przytem tow. Dubiejkowski (s.-d.) skarży się na stanowisko Polski wobec białoruskiego wojska i szkolnictwa, nie występując jednak napastliwie przeciwko Polsce. Natomiast z gwałtowną filipiką przeciwko Polsce wystąpił białoruski soc.-rew. Czerepek. Przechwalał się stanem swych organizacji, ale na zapytanie tow. Niedziałkowskiego, ile właściwie członków liczą owe organizacje, odpowiedział twardo: „To tajemnica partyjna!..“ Wywołało to ironiczne uśmiechy u członków konferencji. Skarżąc się na „terror polski“, oświadczył referent, że na „polski terror“ partja odpowie także terrorem. „Gławi da pogłbnu!“ — wołał Czerepek pod adresem Polski, nazywając Piłsudskiego „polskim Hindenburgiem“. „Przysły nasz wróg — to Polska!“ — twierdził Czerepek, z sympatją podkreślając szkodliwe uwzględnienie białoruskich praw narodowych po stronie sowieckiej. Nie brakło także wycieczek pod adresem P. P. S., która rzekomo nie zwalcza, albo za mało zwalcza — „terror polski“.

Delegat Czerepek jednak za mało uwzględnił bardzo poważny charakter swego audytoryum: delegaci Finlandy i estońscy dali mu odczuć niewłaściwość przybranego tonu, oświadczając, reprezentujące poważne masy, są reprezentowane także „partje“, za którymi nie wiadomo kto stoi...

Sprawozdania polskie składali tow. Czapiński z sytuacji politycznej, zaś tow. Niedziałkowski ze stanu ruchu robotniczego i partji. Sprawozdań tych wysłuchano z wielką uwagą i zreferowano je w estońskim „Sotsial-Demokracie“. Mójmy nadzieję, że w pewnej mierze przyczynią się do poinformowania partji reprezentowanych i rozproszą cały szereg dziwnych bajek, kursujących o Polsce wogóle i P. P. S. w szczególności. Wystarczy powiedzieć, iż pewna bardzo wykształcona osoba w Estonji zapytała naszych delegatów: „Czy są

w Polsce chłopci - Polacy?“, albowiem myślała, że Polacy to szlachta, zaś chłopci to — Litwini...

Tow. Menders (Lotysz) zdawał sprawę z działalności lotewskiej s.-d., która liczy 6000 zorganizowanych politycznie, zaś 26.000 zawodowo. Z tej ostatniej liczby 12.000 przypada na Rygę. Poza tem pod wpływem partji znajduje się Związek 35 Kooperatyw z 30.000 członków. W sześciu miastach — partja ma większość w samorządzie: Libawa, Wolmar, Wenden i t. d., w innych miastach stanowi największą frakcję. Organizacja młodzieży liczy 1000 członków. Partja posiada dwa dzienniki w Rydze i Libawie. Komunisty słaby. Wobec rządu partja prowadzi ostrą politykę opozycyjną. W tak zw. Radzie Narodowej zasiada 26 socjalistów. Z tego 3-esoerów i 1 socj. ludowy; pozostał jest 3 bundowców-Zydów. Rada ta utworzona jest systemem delegacyjnym. Wybory do Konstytuanty w toku, partja ma przed sobą wspaniałe widoki wyborcze.

Wreszcie tow. Janulajtis (Litwin), który od czasu do czasu sekundował Białorusinom w wycieczkach przeciwko Polsce i P. P. S. zdaje sprawę z litewskiej s.-d., liczącej 4000 członków. Związki zawodowe liczą 15 tysięcy na wsi i 5 tysięcy w miastach. Partja bierze żywy udział w wyborach do Sejmu i spodziewa się utworzyć większość wraz z innymi partjami lewicowymi. Partja jest za IV (!) Międzynarodówką. Referent skarży się na represje przeciwko socjalnej demokracji. W rządzie, oczywiście, socjalistów niema. Skarży się na „intrygi“ polskiej P. O. W., która już trzy razy brała udział w powstaniach, pragnąc widocznie spowodować interwencję polską. Nawet ostatni wybuch komunistyczny na Litwie przypisuje mówca wpływom P. O. W. zresztą ukrytym. Kategorycznie się zastrzega przeciwko wszelkim pogłoskom o stosunkach Litwy z Niemcami; te pogłoski prawdopodobnie służą tylko do przygotowywania okupacji.

Na tem zakończyła się część sprawozdawcza. Poczem przystąpiono do sprawy pokoju z Rosją.

Kazimierz Czapiński.

Mały felieton.

Kwiat herbaciany.

Ponieważ w „deputacie“ świętecznym dostałem dwie paki herbaty i funt cukru, przeto mogłem uczynić sobie rzadką przyjemność i w niedzielę święteczną, błogosławiąc Puzapp, wypić filiżankę z porcelany nalewkowskiej pełną płynu chińskiego. Z pewnością zdumiało cię, czytelniku, w moich gorzkich ustach takie słodkie słowo: „błogosławiąc i to — Puzapp!“ Słowo to nawinęło mi się nietylko z powodu cukru, który jest źródłem wszelkiej słodyczy, (oprócz słodyczy, której źródłem jest kobieta byle — nie zmilitaryzowana) ale tak-

że z tego powodu, że jestem człowiekiem sprawliwym. Byłbym bowiem koczodanem, małpą, endekiem, satanistą, kurolapem, albo wprost galganem, gdybym nie przyznał, że to pół miliona deputatów, jakie Rząd polski sprzedaje różnym kategoriom robotników i pracowników, to jego wielka zasługa. Zasługę tę zmniejsza, wydając deputaty małe, zasługę tę zwiększyłyby, gdyby i deputaty powiększył. Właściwie bowiem te deputaty, to początek upaństwowienia handlu i koniuszeczki paskarstwa. Niestety, tylko początek i tylko koniuszeczki. Albowiem na całkowity początek (upaństwowienia handlu) i na ostateczny koniec prywatnego paskarstwa zdobyć mogłoby się tylko rząd socjalistyczny.

Co pomyślałby urządził przed sobą, jak pisał nasi znakomici stylisci, filiżankę nalewkowską pełną chińskiego płynu. Powiedziałem tedy sobie z miną świętobliwą: „Bóg ci zapłać, Puzappie, i za to“, spojrzalem w porcelanę i — zmartwiałem. Przedemną pienieł się płyn czarny, jak mokka i pachnący, jak ścierka zmoczona w błocie. Jęknąłem przeto i wyrzuciłem w stronę osłodzonego Puzappu z zacięniętych zębów piętnaście epitetów gorzkich, jak dola urzędnika.

To jest herbaty?! — zgrzytałem. — To jest ów odwar z drzewka herbacianego o wiecznie zielonych liściach?

Wziąłem pakę „herbaty“ deputatowej i rozpruwszy ją wysypałem na stół, pragnąc na własne oczy przekonać się o rodowdzie tych chińskich cieniów — herbacianych. Leżała przedemną łupa kruszyn, patyczków, gruzełek, słomeczek, trzaseczek, ziarenek, wióreczek, przedczków, szypuleczek, pylniczek, grudek pieprzykowatych, gałązeczki prostych i skróconych. Wszystko to koloru czarnego, jak trumna, albo rudego, jak włosy mej Lilith złotowłosej. Czyżby to miały być owe wysuszone liście krzaczków herbacianych, które Chińczycy zbierają wczesnym rankiem, gdy jeszcze rosa pokrywa rośliny, bo tylko liście skropione rosą zachowują swój aromat rozkoszny?

Och nie, Puzappie! Te włókienka, trzaseczki, słomeczki, drzazgi i wióreczki zaiste nie widziały ani Chin, ani chińskich warkoczy, ani morza, ale z pewnością widziały otchłanie pieczar „hurtownych“ paskarzy, podświótkę lasów naszych polskich i nasze łany malowane złotem i pszenicą, kędy rodzi się słoma na siennełki.

Teraz dopiero zrozumiałem sens herbaciany naszego Puzappu. Teraz dopiero błysła przed moim wzrokiem, pokrytym bielmem kossopolityzmu, socjalizmu i t. d., że Puzapp postanowił stworzyć polski przemysł, polski handel i polską, narodową herbatę.

O rodacy! Tutaj jednak z poczuciem winy i grzechu przynaszę wam się muszę, że patrząc na herbatę polską, podobną z koloru do sutanny ks. Lutosławskiego a pachnącą, jak Dymowskiego sprawa z listem Diamanda,

Rozmowy o dyktaturze i demokracji.

I. Rozmowa.

Dwóch towarzyszy, A. i B. prowadzą żywą dyskusję na temat najbliższej taktyki klasy robotniczej. Tow. A. kończy właśnie dłuższe przemówienie, w którym z wielkiem ożywieniem uzasadnia swe poglądy. Mowę swą kończy słowami:

Tow. A... A więc, towarzyszu, mówcie, co chcecie, ale przed polską klasą robotniczą stoi dziś otworem tylko jedna droga: dyktatura proletariatu.

Tow. B. Pozwólcie jednak, towarzyszu, że nim w zupełności ulegnę waszym przyniatającym argumentom, zadam Wam jedno pytanie: Co to jest dyktatura?

Tow. A. Przecież to jest zupełnie jasne, Tow. B. A jednak, proszę was, spróbujcie to określić, skoro to jest tak jasne.

Tow. A. No, jest to prosto władza klasy robotniczej.

Tow. B. Mówmy jednak naprzód ogólnie o dyktaturze, a potem dopiero określimy specjalnie tę formę dyktatury, którą zowiecie dyktaturą proletariatu.

Tow. A. Jakto?

Tow. B. Wiedzie zapewne, że historia zna wiele przykładów dyktatury, np. dyktaturę w Rzymie, w Polsce np. dyktaturę Chłopskiego. Musi być zatem jakaś wspólna cecha, która łączy te wszystkie konkretne przykłady. Pytam Was więc, jak wy pojmujecie dyktaturę w ogólności.

Tow. A. Wszak to jest bardzo proste. Dyktatura to jest władza.

Tow. B. Macie rację, towarzyszu. Dyktatura jest to bezwzględna władza. Jednakowoż wydaje mi się, że władza to jest pojęcie szerokie. Czyż i demokracja nie jest władzą?

Tow. A. Demokracja jest naturalnie równie władzą.

Tow. B. A zatem widzicie, że władza jest to pojęcie ogólne, które rozpada się na szereg szczególnych rodzajów władzy, np. władza monarchiczna, republikańska, dyktatorska itp.

Tow. A. A no tak.

Tow. B. Skoro zatem władza jest poję-

ciem ogólnym, nie wystarczy ona do ścisłego określenia dyktatury, która stanowi pewien szczególny gatunek władzy. Przecież jeżeli zechcecie dokładnie opisać karpia, nie wystarczy powiedzieć, że to jest ryba, ale musielibyście jeszcze określić czem się karp różni od innych ryb.

Tow. A. Słusznie.

Tow. B. Powinnoście mi zatem wytłumaczyć, jaką to szczególną cechą różni się dyktatura od pozostałych rodzajów władzy. Innymi słowy, zechciejcie mnie pouczyć, jaką władzą jest dyktatura.

Tow. A. Jaką władzą?

Tow. B. Czekaćcie. Może Wam pomoże. Może jesteście zdania, że dyktatura jest to władza silna.

Tow. A. Owszem. Jestem właśnie podobnego zdania. Dyktatura jest to władza silna i stanowcza.

Tow. B. Ślicznie. Zdaje mi się, że jednak dojdziemy do porozumienia. Powiadacie więc, że jest to władza silna i stanowcza. Jaką jest zaś, wedle waszego przekonania, władza dziś panująca w Polsce?

Tow. B. Demokracja burżuazyjna.

Tow. E. Pięknie. Ale czy jest to władza silna?

Tow. A. No, do pewnego stopnia.

Tow. B. Zastanówcie się tylko. Jest wojsko, policja, żandarmerja, starostowie, wojewodowie, są ustawy wyjątkowe, więzienia, sądy skazują na podstawie § 129. A zatem i obecnie mamy silną władzę.

Tow. A. Słusznie. Zgadza się na to w zupełności. Dzisiejszą formę rządów nazwać należy: dyktaturą burżuazji, władzą burżuazji nad klasą robotniczą.

Tow. B. A czem się różni ta obecna dyktatura, od waszej dyktatury przyszłości?

Tow. A. Bardzo proste. Nasza dyktatura jest to odwrócenie dzisiejszej dyktatury. Miejsce burżuazji zajmie proletariatu. Tak jak dziś burżuazja wykonuje nad nami władzę dyktatorską, tak my będziemy sprawować dyktaturę nad burżuazją.

Tow. B. To znaczy władzę silną i stanowczą, jak przedtem zgodziliśmy się.

Tow. A. Tak jest.

Tow. B. Przypomnijcie sobie jednak, że

określiłicie przedtem na moje pytanie obecną władzę, jako demokracją burżuazyjną.

Tow. A. Przypominam sobie.

Tow. B. Chciejście przez to zapewne powiedzieć, że istnieje obecnie system rządów demokratycznych, t. zn., że mamy republikę, że na czele państwa stoi rząd odpowiedzialny i sejm wybierany przez cały naród, że na analogicznych zasadach zorganizowany został lokalny samorząd, że obowiązuje wolność słowa i druku.

Tow. A. Mniej więcej to właśnie miałem na myśli, co mówicie.

Tow. B. A zatem jesteście zdania, że dzisiaj w okresie rządów demokratycznych istnieje dyktatura, mianowicie dyktatura burżuazji?

Tow. A. Jak to rozumiecie?

Tow. B. Zdaje mi się, że to wynika z Waszych słów. Powiedzieliście najpierw, że żyjemy w okresie demokracji, a potem, że żyjemy pod dyktaturą burżuazji. A zatem obecnie istnieje równocześnie i dyktatura i demokracja.

Tow. A. Trudno mi zaprzeczyć; co do dzisiejszego systemu rządów, tak się właśnie sprawa przedstawia.

Tow. B. A dzie sprostowanie w tym stanie rzeczy jakiej sprzeczności?

Tow. A. Zdaje mi się, że sprzeczność leży tylko w słowach.

Tow. B. Macie słuszność. Zdaje się, że tę sprzeczność usuniemy, jeżeli powiemy, że dziś panuje w Polsce system rządów demokratycznych przy stanowczej władzy burżuazji.

Tow. A. To właśnie miałem na myśli, gdy określałem sprzeczność jako pozorną. Przez podstawienie w miejsce terminów demokracji i dyktatury odpowiednich pojęć pozbyliśmy się sprzeczności.

Tow. B. A zatem doszliśmy do zgody. A teraz zastanówcie się chwileczkę. Czy nie możemy sobie i w przyszłości wyobrazić podobnej, analogicznej formy rządów?

Tow. A. Nie rozumieł was.

Tow. B. Czy nie jest możliwe, aby klasa robotnicza, dozedłszy do władzy, sprawowała tę władzę w sposób silny, stanowczy i zdecydowany, zachowując przytem system rządów demokratycznych?

Tow. A. Bez dyktatury?

Tow. B. Jeżeli przez dyktaturę rozumie-

cie coś innego, jak władzę silną i stanowczą. A tak zdaje mi się to określićcie?

Tow. A. Tak jest.

Tow. B. Zdaje mi się, że jednak musicie ze mną i w tem się zgodzić. Jesteśmy obaj zdania, że z chwilą gdy dojdziemy do władzy, musi ona być silną i stanowczą, że będziemy musieli domagać się od burżuazji poddania się tej władzy, że będziemy musieli złamać jej ewentualny opór.

Tow. A. Tak, i ja jestem tego zdania.

Tow. B. Z rozważań zaś naszych wynika, że będziemy mogli tego wszystkiego dokonać przy zachowaniu pełnych swobód demokratycznych.

Tow. A. Niby tak.

Tow. B. A więc co będzie z waszym hasłem: cała władza radom delegatów robotniczych?

Tow. A. Przysnęł mi się, że wprowadziłicie mnie w kłopot.

Tow. B. Będę się starał Was z kłopotu wyprowadzić. Doszliśmy do wniosku, że demokracja nie wyłącza silnych rządów. Jeżeli zatem przez dyktaturę rozumiemy tylko silne rządy — dyktatura może się zgodzić z demokracją.

Tow. A. Tak.

Tow. B. Zachodzą zatem dwie możliwości. Albo dyktatura i demokracja nie są pojęciami sprzecznymi, albo określenie, że dyktatura jest to władza silna, nie jest wystarczającym.

Tow. A. Jestem tego drugiego zdania. Aby ściśle określić dyktaturę, nie wystarczy powiedzieć, że jest to władza silna, ale należy i inne cechy uwzględnić.

Tow. B. Macie może rację. Dyktatura prawdopodobnie nietylko stopniem siły różni się od innych form władzy, ale i innymi właściwościami. Ale poza jest różnica, więc może innym razem nad tem się zastanowimy.

Tow. A. Owszem.

Tow. B. W każdym razie nasza dzisiejsza rozmowa nie jest daremna. Doszliśmy zdaje się jednak do jednego wspólnego wniosku: że klasa robotnicza może sprawować silne i stanowcze rządy przy zachowaniu demokratycznych swobód politycznych.

Dr. Adam Próchnicki

krzyknął głosem ponurym: „Pal diabli herbatę polską, ja chcę prawdziwej herbaty chińskiej, albo angielskiej!“

O przebac mi, Puzapple, ten okrzyk aynarodowy, albowiem herbata twoja może służyć jeszcze do innego użytku. Oto bowiem, gdy ja rozmyślałem w sposób tak bluźnierczy, synek mój pięcioletni, Maciej, jął z rozsypanej herbaty wyciągać trzaseczki, szypuleczki, patyczki co dłuższe i w skupieniu wielkiem zaczął z nich coś majstrować.

— Co ty robisz, Macieju? — zapytałem dziecię.

— Ja robię kurniczki z tych drewnienek — odrzekło dziecię.

— Dla jakich kur, Macieju? — zapytałem ponownie dziecię.

— Kurniczki dla pcheleczek — odrzekło me dziecię.

O ty bluźnierco, farmazono, Kosmopolityczny ekstrakcie socjalistycznych doktryn — rzekłem do swej ponurej duszy. Ucz się od tego swego niewinnego dziecięcia, ile genjuszu tkwi w tym polskim wynalazku polskiej herbaty puzappowej.

I przekonany o genjuszu puzappowym chwyciłem porcelaną nalewkowską, gorączkowo ścisnąłem palcami jej brzuch, zatkalem nos i jednym haustem polknąłem odwar polski, sfabrykowany na obraz i podobieństwo chińskie.

Zysław.

List do tow. lotewskich.

C. K. W. wystosował następujący list:

(Do Zarządu Socjalno - Demokratycznej Robotniczej Partii Lotwy.

Szanowni Towarzysze.

Korzystamy z wyjazdu tow. Rajnisa do Rygi, by przesłać Wam poniższych słów parę. Proletariat polski z baczną uwagą śledzi proces powstawania wolnych, niepodległych państw na gruzach byłej carskiej Rosji. Jesteśmy przekonani, że proces ten leży na linii rozwojowej w kierunku socjalizmu i międzynarodowego braterstwa. Nawiazanie jaknajściślejszych węzłów przyjaźni pomiędzy proletariatem polski i proletariatem Lotwy przyczyni się niezawodnie do pomyślnego rozwoju społecznego i politycznego obu krajów.

Niestety, warunki dotychczasowe sprawiły, że zbyt mało się znamy. Dlatego też chętnie skorzystaliśmy z pobytu w Warszawie wybitnego przedstawiciela Waszych szeregów, tow. Rajnisa, aby nawiązać bezpośredni kontakt z towarzyszami lotewskimi. Dochodzą nas wieści o tem, że znajdujcie się w stadium walki wyborczej do Zgromadzenia Narodowego. Przesyłamy Wam przeto życzenia jaknajwiększych w tej walce sukcesów, wierząc, że będą one jeszcze jednym krokiem naprzód w kierunku tryumfu wielkiej idei socjalizmu.

Z braterskiem pozdrowieniem

Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S.

Sekretarz generalny.

„NARÓD“ WYJAŚNIA...

„Naród“ stwierdza, że „opinja publiczna nie może zdać sobie sprawy, dlaczego zostaje odrzucona propozycja prowadzenia pertraktacji w Warszawie“. Tak jest w rzeczy samej, pomimo robenia sztucznych nastrojów przez prasę burżuazyjną. Opinja publiczna nie może się z tem pogodzić, że Rząd polski uzależnia dościsłe do skutku rokowań od tego, czy one odbędą się w Borysowie, i stawia to jak ultimatum, nawet nie wysuwając innej propozycji, choćby Wilna czy Mińska.

„Naród“ usiłuje pouczyć opinję publiczną, o jaką mądrość tu chodzi. „Naród“, różniąc się pod tym względem od „Kurjera Porannego“, tłumaczy, że Rząd nie boi się zarazy, z którą przysliby agitatorzy rosyjscy. Czegóż więc się „boi“ według „Narodu“?

Okazuje się, że — „mocarstw“, które będą chciały „opiekować się“ rokowaniami, — „agentów dyplomatycznych“, „intryg międzynarodowych“.

„Czem jest Warszawa dla pertraktacji? „Giełda dyplomacji europejskiej, na której odgrywać się będą chcieli bankruci“ (czytaj: bolszewicy).

„Naród“ wystawia zadziwiające świadectwo Rządowi polskiemu, tak że ten snadnie powiedzieć może: broń mnie, Boże, od moich przyjaciół!

Więc ten Rząd jest tak słaby, tak zwłasty, tak bez charakteru, że nie mógłby się w Warszawie opędzić „agentom dyplomatycznym“ i dać sobie rady z „intrygami międzynarodowymi“? Więc od kochanych przyjaciół-aliantów uciekać musi aż do Borysowa, aby mieć odwagę bronić polskich warunków pokojowych? Więc u siebie w stolicy Rząd musiałby skapitulować przed „agentami dyplomatycznymi“?

Zdaje nam się, że to wyjaśnienie „Narodu“ wywoła większe jeszcze zdziwienie w narodzie...

Irlandja.

W angielskiej Izbie Gmin przyjęto w drukiem czytaniu 348 głosami przeciwko 94 „projekt prawa ustanawiającego lepszy rząd w Irlandji“, jak rząd angielski nazwał projekt swój autonomji dla Irlandji, czyli t. zw. Home Rule. Projekt ten, o którym w swoim czasie pisaliśmy i który przewiduje dwa odrębne ciała ustawodawcze dla katolickiej i protestanckiej Irlandji, dlatego tylko uzyskał tak znaczną większość, że konserwatyści, którzy w r. 1886, 1892 i 1914 odrzucali wszelkie pomysły autonomiczne dla Irlandji, obecnie głosowali za projektem rządowym. Przeciwno projektowi wystąpili posłowie robotniczy i liberalowie niezależni. W imieniu pierwszych Clynes oświadczył, że Irlandczycy nigdy nie wyrzekną się swych aspiracji narodowych, że należy przyznać im prawo wyboru jednej Izby i opracowania własnej konstytucji przy zagwarantowaniu obowiązku obrony wspólnej państwa angielskiego; najlepszym lekarstwem na trudności obecne byłoby uwolnienie więźniów i zaprzestanie rządów gwałtu w Irlandji.

W imieniu opozycji liberalnej przemówił Asquith, poddając projekt rządowy ostrej krytyce. Żadna część ludności Irlandzkiej nie godzi się na zasady rządowego projektu, albowiem pojęcie Home Rule'u łączyło się w umysłach irlandzkich zawsze z pojęciem jednolitego ustawodawstwa krajowego. Rząd angielski chce stworzyć parlament w Ulstrze, ale Ulster sobie tego nie życzy, rząd chce aby drugi parlament był na południu Irlandji, ale południe również nie życzy sobie parlamentu osobnego.

Projektu rządowego bronili Bonar Law i Lloyd George. Pierwszy wyraził żal z powodu mowy Asquitha, a następnie powiedział: „Są cztery sposoby rozwiązania kwestji irlandzkiej. Albo zaniechać wszelkiej myśli o Home Rule, albo przyznać Irlandji rządy dominjów angielskich, albo dać jej prawo do własnego parlamentu i konstytucji, albo wreszcie udzielić jej Home Rule'u, zabezpieczwszy w całości interesy Anglii. Drugi i trzeci sposób rozwiązania sprawy irlandzkiej z konieczności doprowadziłby do zupełnego wyodrębnienia Irlandji i zapytuje przedstawiciele Partji Pracy, czy skłonni są zgodzić się na republikę irlandzką, na którą rząd angielski w żaden sposób zgodzić się nie może. Jeżeli większość ludności irlandzkiej kierować się będzie rozsądkiem, nie widzę dlaczego ona miałaby się nie pogodzić z myślą o podwójnym parlamencie“.

Lloyd George postawił kwestję w świetle jasnym: „Zwalczają się dwa poglądy. Wola większości Irlandzkiej jest obwołanie republiki irlandzkiej, wola zaś wszystkich partji angielskich, nie wyłączając Partji Pracy, jest nie dopuścić do niepodległości Irlandji. Rząd angielski nie zgodzi się nigdy na secesję irlandzką“.

Z całej dyskusji, która trwała 3 dni, wy-

nika niezbitcie, że parlament angielski dosko- nale zdaje sobie sprawę, że obecny Home Rule, który zadowoliliby, być może, Irlandczyków kilkanaście lat temu, dziś spotka się z oporem z ich strony. Ale wówczas konserwatyści słyszeli nie chcieli o ustępstwach, dziś Irlandja słyszeć nie chce o nich, lecz domaga się niepodległości. Uderzającym jest też stanowisko Partji Pracy. Są wśród niej niewątpliwie elementy, szczerze popierające ideę niepodległej Irlandji, ale większość żyje przechodzącą z pokolenia na pokolenie przeświadczeniem o niezbędności „liberalnego“, (jakkąlibet) panowania nad ziemią i ludami, dostarczającymi macierzy soków żywotnych. Ten liberalny imperjalizm głęboko zakorzeniony jest w świadomości angielskich robotników, którzy gotowi są zwalczać imperjalizm u wszystkich narodów, tylko nie u siebie.

Podczas, gdy parlament angielski uchwalał Home Rule dla Irlandji, kraj ten był i jest widownią zaciętej i krwawej walki między ludnością miejscową i najazdem. Sinn-feinści uciekli się do metody teroru wobec władz angielskich, które ze swej strony nie szczędzą represji. Tak m. in. zaarrestowano sekretarza irlandzkich związków zawodowych O'Briena pod zarzutem współudziału w zabójstwie. Gdy nie zarządono rychło śledztwa, O'Brien uciekł się do głodówki, ale mimo tygodniowej głodówki nie uzyskał niczego, a rząd angielski orzekł, że gdyby nawet O'Brien popełnił samobójstwo, to rząd nie poczuwa się do żadnej odpowiedzialności. Dopiero interwencja posłów robotniczych wskórała od rządu tyle, że przeniesiono O'Briena do specjalnego zakładu, gdzie lepiej jest traktowany.

Wrzenie w Irlandji jest najlepszą odpowiedzią na uchwalony w parlamencie angielskim Home Rule. Przyszli oni po niewczasie. Zapewne, niepodległość Irlandji nie prędko wejdzie w życie, własnymi siłami nie zdołają jej Irlandczycy wywalczyć w chwili obecnej. Ale gmach imperjalizmu angielskiego mocno jest podminowany, nie tylko w Europie, ale jeszcze bardziej w Azji, Afryce. Gdy wybijie ostateczna godzina wywołania uciemiężonych jeszcze ludów, Irlandczycy, jako jedni z pierwszych, otrząsną z siebie „liberalną“ opiekę Anglii.

Postępowanie burżuazji angielskiej i znacznej części robotników, jest o tyle krótkowzroczne, że Irlandja, uzyskawszy swobodę stanowienia o sobie, nie zerwałaby w interesie własnym z Anglią, od której w wielkiej mierze zależna jest ekonomicznie i gospodarczo. Utrzymanie zaś „suwerenności“ Anglii nad krajem o starej kulturze i niezwalczonych popędach niepodległościowych pogłębia nienawiść, zaostrza opór ciemiężonych, prowadzi do starć i polityczek, wyradzających się od czasu do czasu do otwartą wojnę narodową.

gle z zarzutu zabójstwa Landauera, wybitnego socjalisty bawarskiego i członka rządu socjalistycznego w Monachium, aczkolwiek oskarżony przyznał się, że strzelił z pistoletu do przebywającego w więzieniu Landauera. Diegele w międzyczasie został podoficerem armji baltickiej. Przed sądem tłumaczył się, że wypełnił tylko rozkaz przełożonych. Za przywłaszczenie zegarka zabitego Landauera skazano go aż na 5 tygodni więzienia, zaliczając mu oczywiście czas śledztwa.

Galeryjka „wiernych“.

Strasznie zażydza się dziś Polska nasza: gdzie okiem rzucić, trafiasz na Judasza, a ten, co niby wiary broni głośno, w pogaństwie grzesząc, moralność ma sprośną. Wnijdź do „Warszawskiej“ lebo „Dwugroszówki“...

Tam katolickie co?... Chyba stalówki! Bo zalis widział, aby endek który choć raz per pedes szedł do Jasnej Góry? A juści! Pisać, to ci umie wiele, ale nie spotkasz go nigdy w kościele. Idzie procesja z śpiewem w Boże Ciało, a gdzie Sadzewicz?... Wstać mu się nie chciało. A może myślisz, że któren z nich pości? „Niechaj“ — powiada — poszeją ludzie prości. Ja pan, to dla mnie posty są niezdrowe... i że kielbasę nawet w dni krzyżowej! Czyś widział kiedy, aby Wasilewski padł przed ołtarzem i całował deski? Czyś słyszał kiedy, aby Jabłonowski litanie śpiewał Pannie Czesłochowskiej? Widział kto kiedy z różańcem Rabskiego, a na Prymarji Stacha Pieńkowskiego? Wnijdź do łóżnicy małżeńskej J. Hłaski, popatrz, czy wiszą tu święte obrazki. Gdy sam wódz — zamiast się w klasztornej krypcie, dziś do Wenery modli się w Egipcie — otwarcie powiem, boć to rzecz nie tajna: nie masz tu wiernych, prócz... może... Ornsteina. Benedykt Hertz.

Kronika polityczna.

Otrzymujemy wiadomość, że do Warszawy przybył ma w połowie b. m. Komisja Biura międzynarodowego socjalistycznego z tow. Huysmansem na czele, a to celem zbadania sprawy — pogromów... Takie polecenie Komisja otrzymała od konferencji międzynarodowej w Lucernie.

Komisja składa się z bardzo szanownych i zasłużonych tow., z którymi przedstawiciele partji naszej bardzo chętnie pogawędzą o obchodzących nas sprawach i chętnie udziela informacji o stosunkach polskich. Zwłaszcza powitamy serdecznie tow. Huysmansa, znanego nam z przychylności dla Polski i socjalizmu polskiego.

Nie będziemy jednak przed nim ukrywać, że dziwi nas misja, w jakiej do Polski przybywa. Czyż w Polsce tylko sprawa „pogromów“ interesuje Biuro międzynarodowe? A jeśli już chodzi o pogromy, to czyż nie byłoby na czasie wysłać komisję do St. Zjedn. dla zbadania sprawy murzyńskiej, do Egiptu — sprawy narodowców egipskich, masakrowanych przez Rząd angielski i t. p. i t. p.?

„Robotnik“ pisał bez obłonek o oburzających faktach gwałtów anty-żydowskich, piętnując z całą mocą te gwałty, nie interesując się zresztą sprawą nazwy: czy uznać je za „pogromy“ czy „ekscesy“. Wystarczy, że to były dzikie gwałty.

Ale badanie tej sprawy przez międzynarodową komisję socjalistyczną uważamy za rzecz — conajmniej — zgola zbyteczną i nikomu nie przynoszącą pożytku. Zwłaszcza, że, na szczęście, owe zjścia dawno już ustały i nie należy rozdrapywać blizn...

Jesteśmy zresztą pewni, że nasi tow. zagranicznicy skorzystają z pobytu w Polsce, aby dokładnie zorientować się w stosunkach i uzbroid się w krytycznym wobec nacjonalistycznej agitacji żydowskiej.

Dnia 24 marca w piątek, został przyjęty przez prezydenta Rzeczypospolitej Finlandzkiej K. J. Ståhlberga, nowy poseł polski w Helsingforsie, dr. Michał Sokolnicki. Dr. Sokolnicki w towarzystwie dotychczasowego chargé d'affaires p. Himmelstjerny, attache wojskowego pułkownika Pozerskiego i porucznika Booka udał się do pałacu prezydenta. Prezydent Ståhlberg przyjął posła polskiego w towarzystwie ministra spraw zagranicznych dra Holstie.

Nazajutrz prezydent Ståhlberg wyprawił obiad dla posła polskiego i jego współpracowników. Tegoż dnia dr. Sokolnicki podejmował śniadaniem w poselstwie swych kolegów, reprezentantów państw sprzymierzonych i przyjaźnianych wraz z przedstawicielami Estonji i Lotwy. Śniadanie zaszczylił swą obecnością minister spraw zagranicznych dr. Holstie.

Wybory na Pomorzu.

(a) Wskutek skarg działaczy politycznych na utrudnienia, czynione przez polskie władze wojskowe przy zwoływaniu na Pomorzu wicew przedwyborczych do Sejmu, ministerjum spraw wewnętrznych porozumiało się odnośnemi władzami wojskowemi, którym objaśnilo stan prawny tego kraju, zalecając zniesienie rozporządzeń, krepujących odbywanie zgromadzeń.

Co robią Denikińcy we Lwowie?

Skandal nie do miesienia.

„Kurier Lwowski“ z dnia 7 b. m. pod takim tytułem umieszcza dłuższy artykuł, którego ciekawsze wyjatki podajemy niżej:

Od dłuższego czasu drażni nasze zbyt cierpliwe oczy skandaliczne widowisko, którego obywatele żadnego szanującego się państwa nie byłby mieli nawet i jeden tydzień: chmary niechlujnych, bezcelnych, często uzbrojonych czarnosecefców waleśają się po ulicach, sklepach, restauracjach i spektaklach Lwowa.

Z postawienia dla polskiej władzy nie będziemy bliżej wchodzić, za czym wstawianiem rząd uważał za stosowne wpuścić w granice Polski i ulokować na kresach generała Bredowa, znanego wroga Polaków i germanofilskiego służalca carskiego, wraz z jego watahą bandytów, splamioną rabunkami i okrucieństwami, wobec których błędna gwałty bolszewickie; ulegając w końcu naporem oburzonej opinji publicznej, pozwolimy sobie jednak zwrócić uwagę na następujące fakty:

Aljancka misja Czerwonego Krzyża skonstatowała, że 50 proc. watah Bredowa nosi w sobie zarazki najrozmaitszych chorób, tyfusów, cholery, dżumy, grypy, meningitis, śpiączki i t. p. Czy godzi się, choćby nawet po powierzchniowej kwarantannie i dezynfekcji, puszczać samopas tych żołdaków na teren tak chorobami zagrożony, jak wschodnia Małopolska?

Cierpimy wszyscy niedostatek, gnębi nas drożyzna. Bandy te rozporządzają kolosalnem wprost sumami, zdobytemi w sposoby, od których włosy stają na głowie. Przejdę już milczeniem, że wykupują po sklepach klejnoty, a od paserów srebro i złoto, bo i tak na to ucziwego człowieka nie stać, pomnie również i to, że przecie rząd polski musi ich żywić, ale waleśając się wolno, wykupują po sklepach, co im pod rękę wpadnie; dziś byłem świadkiem, jak w pierwszorzędnym sklepie prosty

Kronika zagraniczna.

Japonja. Kraj wschodzącego słońca i wschodzącego imperjalizmu, mało troszcząc się o nurtujące Europę i Amerykę konflikty społeczne i zatargi polityczne, wyszukuje swe u przywilejowane stanowisko, by przygotować się do przyszłej wojny, która odbywać się będzie na morzu. Japonja zabiera się do wybudowania nowej floty wojennej, opartej na innych, niż dotychczas zasadach. Program admiraliji japońskiej przewiduje konstrukcję nowych okrętów, odpowiadających najnowszemu wymaganiom techniki, przyczem jakoś okrętów więcej wchodzi w rachubę, aniżeli ich ilość. Ma powstać 8 wielkich pancerników i 8 wielkich krążowników, których wartość bojową określono na lat 8, podczas gdy dotychczas okręty tego typu zaliczamy do floty czynnej przez lat 25, a ostatnio 20. Rząd japoński, wycofując wielkie jednostki bojowe już po ośmiu latach, kieruje się doświadczeniem, że postęp techniczny na polu uzbrojenia okrętów nie pozwala na dłuższe przetrzymanie ich we flocie czynnej. Obecnie okręty japońskie posiadają najpotężniejszą artylerję. Gdy niektóre państwa zarzucały armaty 305-milimetrowe, Japonja przyswoiła sobie 356 milimetrowe wobec 340-milim. w innych państwach; dziś Japonja ma już armaty o 406-milim., a najnowsze okręty prawdopodobnie wykażą dalszy postęp. Pajemność budujących się okrętów wyniesie 40 tys. ton; nie tracą one nic na szybkości dotychczasowych znacznie lepszych okrętów. W roku bieżącym i 1922 wykończone będą 4 krążowniki i 4 pancerniki wielkiego typu, a w r. 1923 zastąpione być mają 8 krążowników i pancerników, wycofywanych z linii bojowej, nowymi jednostkami.

A Japonja — dodać trzeba, należy do Ligi Narodów! A Liga Narodów miała się zająć zmniejszeniem ciężarów militaryjnych i stopniowym rozbrojeniem!

Morderca Landauera uwolniony. Sąd wojenny we Fryburgu uwolnił szeregowca Die-

Niech żyje Pierwszy Maj!

Żołnierz Bredowa za funt fig zapłacił 60 mk., a za funt cukru obiecywał 200 mk. Za herbatę z kilkoma ciastkami oficer czarnoseciński zapłacił zrzuconym z palca kosztownym pierścieniem i rzeczywście rubin na nim krwią błyszczał, dosłownie. I tak wszystko. Stają się więc czynnikami wysoce demoralizującym.

Przez kilka pierwszych dni jeszcze jako tako zachowywali się na ulicach, obecnie napływają masami coraz liczniej, że cynicznie nagabują samotnie idące nasze matki, żony, ciostry i córki. Jak długo będziemy to znosić?

Pomnę wiele innych oburzających faktów, a chciałbym zwrócić uwagę na wojskowy punkt widzenia tej sprawy. Fakt jest, że Rumunja odnowiła przyjęcia na swe terytorjum tej bandy, która gdyby udał się był jej plan przywrócenia caratu, byłaby stała się strykiem na polską ziemię. Polska nie tylko przyjęła ich, ale zamiast ich zamknąć w obozach koncentracyjnych, pozwala waleśać się po ulicach żołdakom obzitym złotem, obwieszonym orderami, dzwoniącym szablami, wtelu z pistoletami za pasem. Czyż to jest armia sprzymierzona? Właściwie jakiego rodzaju są to żołnierze? Przecie Rosji carskiej nie ma i nie będzie. Włec precz szlify, przez ordery, które nas obrażają.

Chłaścienica.

Tren głodomora.

(Z moich „Rond wiosennych”).

„Ach, coraz dalej, w marzeń niedościgłość,
„Zwiewasz” odemnie, moja „Ujajali”
„Szytko w pęcherzu... Włec „serce” się żali
Na tę „zwiewania” twego lotną śmigłość,
Nim się w apacji pograżę zastygłość!
„Ach coraz dalej!...”

Bo czyż możliwym (choćby „na lekarstwo”)
Nabyć dziś ciebie, gdy marek pół sotki
Za funt drze paskarz?... A żyć tak „bez
kredy”
Wszak niepodobna!... A włec chyba w „jar-
stwo”

Runăg bezwzględne, gdyż inne „włodarstwo”
Nie jest możliwym!...

„Ziemiańskie” masło, ser, jaja i mleko,
„Paskarskiej” „Polse” „wdzięczność” niewy-
gasła

Ślubujmy za to!, jak na jakies hasło,
Dawno już „zwiał” „w marzenie”, daleko!
Włec czym żyć? — pytam, jeśli „mytem” —
mleko,

Ser, jaja, masło?...

Wacław Wolski.

*) Fantastyczne imię wyśnufonej kochanki z
Krainy Marzenia, w pięknym wierszu Perzyńskiego.

Zjazd naukowy.

Wczoraj, w drugim dniu Zjazdu poświęconego zagadnieniom organizacji i nauki polskiej, na posiedzeniu przedpołudniowym wysłuchano referatów prof. Fr. Bujaka i St. Kalinowskiego, rektora Wolnej Wszechnicy na temat: Nauka a społeczeństwo.

Prof. Bujak mówił o doniosłym wpływie jaki wywiera nauka na rozwój społeczeństwa i o ścisłym związku, jaki zachodzi pomiędzy nauką a życiem społecznym. Nauka budzi wiare, daje metody działania, uczy ekonomii i społecznych, tworzy podstawy do wszechstronnego i prawidłowego rozwiązania kwestji społecznych. Kulturalne społeczeństwa powinny przeto dbać o rozwój rodzimej nauki.

Prof. Kalinowski przedłożył Zjazdowi szereg wniosków natury praktycznej. Wskazał na sposoby, jakimi społeczeństwo może przyczynić się do rozwoju nauki ojczystej; włec samorządy powinny popierać naukę, społeczeństwo musi rozłożyć opiekę nad talentami badaczami, prasa przekonywać o wartości i konieczności nauki i t. p.

Po krótkiej dyskusji zabrał głos prof. St. Kutrzeba, referent w sprawie: Nauka a państwo. Mówca w imieniu uczonych wyraził nadzieję, że państwo przyniesie wydatną pomoc nauce polskiej, zastrzegł się jednak, by ingerencja państwowa nie sięgała do wewnętrznych spraw nauki i państwo przychodzące z pomocą nauce, nie starało się wywrzeć swego wpływu na jej rozwój. Pomoc państwa, które pośrednio i bezpośrednio korzysta z tego, co przynosi nauka, powinna przedewszystkiem wyrazić się w materialnem wspomaganiu instytucji naukowych i ułatwieniu komunikacji z zagranicą. Poza tem spodziewać się należy od państwa pewnych ulg cłowych przy nabywaniu przedmiotów nauki i papieru przez instytucje naukowe, opieki nad uczonymi, uwzględniania potrzeb naukowych w urzędach państwowych i t. d.

Koreferent, prof. Peretjatkowicz, mówił o roli państwa w tworzeniu placówek naukowych i organizacji wyższego szkolnictwa. W dyskusji zabrał m. in. głos p. Wrzosek, szef sekcji w Min. Oświaty, który odpierał zarzuty wielu mówców i obiecał, że ministerjum przyjmie pod uwagę postulaty Zjazdu.

Po południu prof. Wl. Semkowicz i K. Janicki referowali sprawę „organizacji pracy naukowej”, p. Rutkowski wygłosił referat na temat „Nauka na prowincji”, p. Czekanowski: „Był materialny nauki”, poczem odczytano obrady do dnia następnego.

„Trybuny” Nr. 14 opuścił prasę i zawiera treść następującą: Stosunki polsko-rosyjskie. — Wilczy bilet. — Organizacja pomocy lekarskiej (Zygm. Kramsztyk). — Ewolucja włoskiej partji socjalistycznej. — Kocham cię, życie, jak coś, co zabija (wiersz W. Wolskiego). — Pierwszy i ostatni (dokończenie noweli Galsworthy). — Sprawozdanie ze sztuki pióra Wincentego Trojanowskiego. — Skandal. — Kronika polityczna. — Życie gospodarcze. — Ceny i płace. — Sprawozdania.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 8 kwietnia.

(P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego W. P. z dnia 8 kwietnia:

Na Podolu nieprzyjaciel ostrzeliwał nasze pozycje pod Derażnią ogniem artylerji.

Według zeznań jeńców oficerów bolszewickich, wziętych do niewoli przy odpiernaniu ataków na Polesiu, a także z przechwyconych rozkazów bolszewickich, wynika, że na odcinku Szupejki — Hutor — Kukiewicz działają dwie kompletne dywizje piechoty bolszewickiej wraz z silnym oddziałem kawalerji. Jedną z dywizji dowodził dawny oficer generalnego sztabu rosyjskiego Niewieżyn, grupą kawalerji Szubin. Przed rozpoczęciem akcji pułki zostały doskonale zaopatrzone w amunicję. Dowództwo bolszewickie nakazało dnia 5-go kwietnia zająć Hutor, Szupejki i Jełan, przeciąć linje kolejową Kalenkowicz — Szacilki i przygotować wyjściowe punkty do uderzenia z północy na Kalenkowicz. Pułki tej grupy atakującej zostały poinformowane, że równocześnie będzie prowadziła ofensywę 28 dyw. piechoty wzdłuż toru Rzeczycy — Kalenkowicz i że ta dywizja 5 kwietnia ma zająć jako punkty wyjściowe dalszej akcji Zamoście, Łoski i Glinianą Swobodę. Przed rozpoczęciem ofensywy specjaliści delegacji rządów sowieńskich urządzili wielkie mityngi, tłumacząc wagność tej akcji, która ma zmusić Polaków do szybkiego zawarcia pokoju na korzystnych dla Sowdepil warunkach. Jako jedna z dywizji atakujących została specjalnie wybrana 17-ta, która się szczyli nadzwyczajnymi sukcesami. Równocześnie z tą akcją nakazaną została silna dywersja od strony Czernobyla na Mozvz, przy pomocy flotyli. W atakach dnia 6 kwietnia na pozycje Jełania brały udział wszystkie pułki 17 dywizji. Znajdujące się początkowo w rezerwie 148 p. i 2 bataliony 151 p., po nieudanych atakach zostały rzucone po południu do akcji. Straty bolszewickie niezwykłe duże, zużycie amunicji kolosalne. Artylerja bolszewicka, która wciąż ponawia huraganowy ogień, miała zużyć w ciągu jednego tylko dnia 6-go kwietnia przeszło 3.000 pocisków.

W związku z temi niepowodzeniami nastroj czerwonoogwardzistów, początkowo wojowniczy i pewny siebie, załamał się znacznie. Po odparciu przez nas ataków 6 kwietnia dowództwo bolszewickie wydało rozkaz kontynuowania energicznego ataków, grożąc dowódcom trybunałem rewolucyjnym.

Rzeczywiście w ciągu d. 7 kwietnia nieprzyjaciel ponowił zaciekle ataki na odcinku od wsi Jakimowska Słoboda aż do naszej reduty pod wsią Nachów. Walki na tym odcinku pod względem napięcia i intensywności ognia ze stron obu przechodzą wszystkie bitwy na froncie bolszewickim. Oddziały nasze bez względu na ogromną przewagę liczebną czerwonej armii, wykazały w nierównej tej walce hart i odwagę starego żołnierza.

Lokalne powodzenia bolszewików zostały zlikwidowane brawurnymi kontratakami naszej piechoty i kawalerji.

I zastępca szefa sztabu generalnego (—) Kulicki, pułk. szt. gen.

Ordynacja plebiscytowa na Mazowszu i Warmii.

Gdańsk, 8 kwietnia.

(P. A. T.). Tutejsze dzienniki niemieckie donoszą, że komisja koalicyjna w Olsztynie

wpracowała już projekt przepisów dla głosowania ludowego. Przepisy te będą się odnosiły również i do obszaru kwidzińskiego. Według dzienników, projekt ten opiewa: Głosowanie ludowe w Prusiech Zachodnich i wschodnich odbędzie się przypuszczalnie w tym samym dniu, a mianowicie (§ 1) 27-go czerwca 1920 r. Welle § 2 prawo głosowania ma każda osoba bez różnicy płci, która a) ukończyła dwudziesty rok życia do dnia 10 stycznia 1920 r., b) urodziła się w strefie, w której odbywa się głosowanie, albo ma tam miejsce swego stałego zamieszkania albo zwykłego pobytu od r. 1905 (jako rok, od którego będzie się liczyć stałe zamieszkanie, względnie zwykły pobyt, będzie oznaczony, przypuszczalnie rok 1905), § 3 postanawia, że osoby, ubezwłasnowolnione, jako umysłowo chore lub upośledzone, są od prawa głosowania wykluczone. § 4 prawo głosowania będzie wykonywał uprawniony do głosowania w miejscu swego stałego zamieszkania albo zwykłego pobytu. Kto nie ma miejsca stałego zamieszkania, albo zwykłego pobytu na obszarze plebiscytowym wykonuje swoje prawo głosowania w gminie urodzenia. § 5. Nadzór nad głosowaniem. W lonie komisji aljanckiej będzie utworzona komisja kontrolna, składająca się z przewodniczącego, zastępcy i 4 członków. Przewodniczącym tej komisji jest oficer kontrolny komisji koalicyjnej, jego zastępcą — landrat, upoważniony przez komisję koalicyjną lub pierwszy burmistrz obszaru miejskiego Olsztyna. Dla każdej komisji kontrolnej przeznaczy komisja k elicyjna 4 członków i 4 zastępców z poza uprawnionych do głosowania okręgu plebiscytowego, z których, jedna z osób będzie mianowana protokulantem. Komisja kontrolna, w której posiedzeniach musi brać udział przynajmniej 4 członków, powożmie uchwałę zwykłą większością. Przy równości głosów rozstrzyga głos przewodniczącego. Komisja kontrolna ma szczególne zadanie starać się, ażeby ta ustawa była przestrzegana i ażeby jej podległe okręgi

głosowania swoje czynności spełniały w sposób należyty. § 6. Głosowanie odbywa się gminami, tak jak podział ich obecnie istnieje. Wobec tego każda gmina albo każdy samodzielny obszar óworski tworzy okręg głosowania. Dla ułatwienia głosowania będzie utworzonych w miastach tyle okręgów głosowania, wiele byle utworzonych przy ostatnich wyborach gminnych. § 7. Dla każdego okręgu głosowania będzie utworzony do dnia 17-go kwietnia komitet dla głosowania. § 10. Omawia sporządzenie list. Komitety dla głosowania mają jako podstawę głosowania zestawić do 15 maja 1920 r listy głosowania, w których ma być zawarte: imię i nazwisko, rok i miejsce urodzenia, uprawnionego do głosowania. Listy głosowania mają być w czasie od 16 do 20 maja 1920 r. wyłożone do przejrzania dla każdego. § 12. Głosowanie trwa od 8-jej rano do 7-jej wieczorem. Karty głosowania mają być oznaczone słowami: „Polska” albo „Niemcy”. § 15. Zawiera postanowienia dotyczące kar za przekroczenie powyższych przepisów.

Na Spiszu i Orawie.

Nowy Targ, 8 kwietnia.

(P. A. T.). Dnia 5-go kwietnia zmanifestowały Orawa i Spisz swoje głębokie przywiązanie do Polski. W dniu tym po roku tułaczki i twardej służby dla sprawy wrócili na Orawę i Spisz uchodźcy i zdemobilizowani żołnierze ochotnicy, stamtąd pochodzący. Pomimo szklan i przeszkód ze strony żandarmerji czeskiej powrócił rodaków orawskich pod strzechy rodzinne przybrał rozmiar wspaniałego święta narodowego. Tegoż dnia powrócili wygnańcy i na Spisz. Straż czeska nie chciała ich przepuścić przez granicę około Czorsztyna, co więcej groziła zgromadzonej ludności użyciem broni palnej. Mimo grózb spiszacy zgotowali swoim braciom gorące przyjęcie.

Konflikt francusko-niemiecki.

Protest Niemiec przeciwko okupacji francuskiej.

Paryż, 7 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). Dziś rano niemiecki chargé d'affaires wręczył prezesowi ministrów Millerand'owi notę swego rządu z wyrażeniem protestu przeciwko okupowaniu nowych miast niemieckich. Nota domaga się uznania prawa Niemiec do przywrócenia spokoju w prowincjach niemieckich, odpiera zarzut pogwałcenia traktatu pokojowego, dodając, iż nawet pogwałcenie takie nie usprawiedliwiałoby stosowania przemocy. Nota uważa, iż absurdem jest twierdzenie, jakoby obecność oddziałów Reichswehru w okręgu Ruhr stanowiła pogwałcenie skierowaną przeciw Francji, której rząd powinien był odnieść się w tym wypadku do procedury międzynarodowej. Końcowy ustęp noty zaznacza, że okupacja miast niemieckich we Francji pociągnie za sobą poważne skutki polityczne i ekonomiczne.

Paryż, 7 kwietnia.

(P. A. T.). Omawiając ostatnią notę rządu niemieckiego „Temps” podkreśla, iż rysem charakterystycznym noty jest nieszczerze oburzenie i udawanie, iż Niemcy były zaskoczone akcją Francji. Zdaniem dziennika, manifestowanie tych uczuć jest zupełnie nie na miejscu, bowiem Niemcy właśnie dopuścili się pierwszego czynu wrogiego, wysyłając do pasa neutralnego oddziały wojsk. Francja, zajmując miasta niemieckie, nie dąży bynajmniej do uzyskania jakichkolwiek przywilejów ani nie zamierza przekroczyć praw, nadanych przez traktat pokojowy. Dążeniem Francji jest uzyskanie, z zachowaniem solidarności względem sprzymierzeńców, środków, które zmuszą do poszanowania dla warunków traktatu pokojowego, gwarantujących pokój. W działaniach tych Francja spodziewa się uzyskać to poparcie na jakie zasługuje.

Odpowiedź Francji.

Paryż, 8 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). Millerand przesłał na ręce pełnomocnika niemieckiego Mayera odpowiedź na protest rządu niemieckiego w sprawie okupacji Frankfurtu i innych miast. Stwierdzając wstępnie pogwałcenie zasadniczych punktów traktatu wersalskiego przez Niemców i złamanie przez nich danego słowa, stwierdza nota, że Francja znalazła się w konieczności działania w obliczu zarządzeń ze strony Niemiec, wykonanych bez uprzedniego pozwolenia i nieusprawiedliwionych okolicznościami, a nabierających specjalnego znacze-

nia jako fakt dokonany. Sojusznicy, pomimo wywierania pewnego nacisku, nie mogli dotychczas zmusić Niemcy do wykonania postanowień traktatu o rozbrojeniu. Nota dodaje, że rząd francuski, podejmując kroki niezbędne dla zapewnienia bezpieczeństwa, działa zarówno w interesie ogólnym, jak i w interesie Francji. Dalej przypomina odpowiedź Milleranda przyrzeczenie w sprawie opróżnienia obsadzonych miast, skoro tylko nastąpi uspokojenie w zagłębiu Ruhr i kończy się zapewnieniem, że Francja żyje sobie możliwie jak najszybszego wywołania z Niemcami normalnych stosunków na zasadzie porozumienia gospodarczego. Nota zapowiada wreszcie przychylnie przyjęcie wszystkich poważnych propozycji w tym duchu.

Anglia i Ameryka wobec okupacji.

Paryż, 7 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo). Prasa francuska pochwała rząd za jego zarządzenia wojskowe przeciwko Niemcom. „Matin” donosi z Waszyngtonu, iż miano tam urzędowo oświadczyć, iż Stany Zjednoczone, jakkolwiek pochodzą wojsk francuskich „technicznie” nie akceptują, niemniej przeto sympatyzują ze stanowiskiem Francji. Amerykańska opinia publiczna jest podzielona. Podczas, gdy „New York Times” i republikańska „New York Tribune” całkowicie uznają prawidłowość postępowania Francji, to „Sun” i „World”, organ prezydenta Wilsona, zamieszczają wymurzenia senatorów amerykańskich, oświadczających, że wypadek ten oznacza obalenie Ligi narodów. „World” mówi o militarystmie francuskim, jakiego nie objawia żaden inny rząd.

Z głosów porannych dzienników londyńskich wynika, że angielska opinia publiczna została wiadomością o pochodzie wojsk francuskich zaskoczona, podziela stanowisko Francji. Korespondent „Petit Parisien” sądzi, że opinia angielskich kół politycznych da się sprecyzować w ten sposób, iż posuwanie się Francji uważane jest za nieco przedwczesne. Twierdzą także, że byłoby lepiej jakiś czas poczekać i dać Niemcom możliwość przywrócenia własnymi środkami porządku w zagłębiu Ruhr.

Stanowisko Belgji.

Bruksela, 7 kwietnia.

(P. A. T.). Tutejsze koła rządowe skłonne są okazać poparcie Francji w jej akcji w prowincjach nadreńskich, co wreszta odpowiadałoby zupełnie tendencjom narodu belgijskiego, pragną jednak uprzednio poznać stanowisko Anglii w tej sprawie.

Sily niemieckie w Zagłębiu Ruhry.

Lyon, 6 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo). Rząd niemiecki wprowadził do strefy neutralnej sily tak znaczne, do których umieszczenia tam nie był bynajmniej upoważniony. Dywizja stacjonowana w okolicach Münsteru i która maszeruje obecnie w kierunku na Essen i Mühlheim, liczy przeszło 20,000 ludzi. Do cyfry powyższej należy dodać jeszcze oddziały, które zajęły Duisburg i Ruhrort, oraz z górą 80,000 ludzi, którzy mieli być użyty jako policja, ogółem więc około 100,000 ludzi. Ruhr niema więcej ponad 1000 spartakistów, istotnych lub domnie- manych, licho uzbrojonych, którzy nie zdolni są stawić poważniejszego oporu. Wreszcie sposób działania Reichswehru w tym okręgu robotniczym jest szczególny. Wszędzie jeńcy są niezwłocznie rozstrzeliwani, miasta są bombardowane z dział ciężkiego kalibru, samochody pancerne, czołgi i samochody zapo- trzebne w kartaczownice są wprowadzane do akcji bez najmniejszej potrzeby. Rząd francuski miał zupełne podstawy do uważania tej ofenzywy wojennej w wielkim stylu za zupeł- nie niezasadzoną przez konieczność i zmuszo- ny był stworzyć dla siebie gwarancje konie- czne. Okupacja francuska będzie skasowana z chwilą kiedy oddziały Reichswehru opuszczą strefę neutralną.

Nastroj ludności we Frankfurcie.

Frankfurt, 8 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). Wczoraj po południu rozszalała się po Frankfurcie pogłoska, że wojska francuskie otrzymały rozkaz opuszczenia miasta. Studenci niemieccy jeździli automobi- lami po mieście, przemawiając do tłumów i podniecając je przeciwko wojskom francuskim. W kilku miejscach doszło do starć. O godz. 8 wieczorem został przywrócony zupełny spokój. Patrole krążyły po całym mieście. O 9-ej wie- czorem Frankfurt utonął w zupełnej ciszy z powodu zakazu wychodzenia na ulice po tej godzinie. Pogłoska o ewakuacji Frankfurtu przez wojska francuskie jest wierutną plotką.

Rząd niemiecki przyjął żądania robotników

Wiedeń, 8 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo). Biuro koresp. donosi z Berlina: Według „Vorwärts”, większość ża- dań, stawianych przez organizacje robotnicze w sprawie obszaru Ruhr została przez rząd przyjęta. Między innymi przyjął rząd także odwołanie wojsk rządowych z tego rewiru i utworzenie miejscowej gwardji.

Sytuacja w Zagłębiu Ruhry.

Lyon, 8 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo). Depesza z Berlina donosi, że sytuacja w zagłębiu Ruhr nagle się polepszyła. Istnieje przekonanie, że akcja mi- licyjna w zagłębiu może być ukończona z koń- cem tygodnia.

Liga Praw Człowieka o traktacie wersalskim.

Paryż, 8 kwietnia.

(P. A. T.). Obradujący w Strazurze kongres Li- gi Praw Człowieka, przyjął wczoraj rezolucję, w której wyraża swój pogląd na pokój wersal- ski. Rezolucja uznaje dążenia traktatu wersal- skiego do przywrócenia praw narodów i po- sokiego do przywrócenia im przynależności terytorjalnej przynależności niektórych obszarów głosowanemu plebiscy- towemu. Liga wyraża uznanie dla przyłączenia Al- zacji i Lotaryngji do Francji, Szlezewiku do Da- nacji, Tryjestu i Trydentu do Włoch, wskrzesze- nia Polski, Jugosławji i Czechosłowacji. Liga nie wyraża uznanie dla zaprzestowania przeciwko metodom i samemu tekstowi traktatu pokojowego, a wskazując na dalsze zagrożenie Francji przez nierozbrojone Niem- cy, wyraża życzenie, aby konferencja przedsta- wicieli mocarstw Ententy przywróciła równo- wagę gospodarczą. Liga postanowiła wreszcie pracować nad umożliwieniem nowej wojny i nad rozwojem Ligi Narodów. Zadzicie się jednak może tylko na taką rewizję traktatu pokojowe- go, która będzie miała na celu zmiany, oparte na sprawiedliwości.

Japończycy we Władwostoku.

Nowy Jork, 7 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). Po szeregu zaciętych walk Japończycy zajęli Władwostok.

Z życia partji.

W sprawie święta majowego.

Okólnik Nr. 3.

Sekretariat generalny P. P. S. przypomina wszystkim organizacjom Zjednoczonej par- tji naszej, że na dzień 1 maja ukaza się nastę- pujące wydawnictwa:

- 1) Jednodniówka majowa mk. 7.
- 2) Odezwa majowa.
- 3) Zbiór pieśni robotniczych i rewolucyj- nych mk. 2.
- 4) Zbiór deklamacji mk. 10.
- 5) Plakat artystyczny (afisz) rysunek ar- tysty - malarza tow. J. Rembowskiego mk. 10.

6) Nalepki na okna — 20 fenigów.

7) Znaczek czerwony (gwoździł) — 50 f. Zamówienia robić należy zawczasu w Se- kretariacie Gen. P. P. S., Warszawa, Warecka nr. 7, należność przy zamówieniu lub odbio- rze zamówienia. Pożądana jest, by organizacje w miarę możliwości zakatowały sprawę odbioru zamówienia przez ludzi zaufanych, gdyż prze- syłka pocztą zawodzi.

Sekretariat Generalny P. P. S. zawiada- mia wszystkie organizacje partyjne, towarzy- szy i towarzyszek, że wszelkie przesyłki pieniężne dla C. K. W. i Komitetu Majowego ad- resować należy: Marja Jankowska, Warszawa, ul. Warecka nr. 7.

Delegaci na II Zjazd Związku Naucz. Szk. powsz., którzy są członkami lub sympatykami P. P. S., proszeni są o zgłoszenie się dziś, t. j. w piątek, 9 kwietnia, w godz. 7½ — 9 wiecz. do lokalu Okr. Kom. Rob. (Al. Jerozolimskie nr. 56). Sprawy b. ważne.

Członkowie Koła Naucz. P. P. S. z Warsza- wy proszeni są również o przybycie.

„Wiadomości Zagłębia” Nr. 5 (14), organ P. P. S. w Zagłębiu Dąbrowskim, zawiera treść następującą: Odpowiedź rządu sowiec- kiego na notę polską w sprawie pokoju. — Chaos w polityce polskiej (K. Ż.) — Przer- wanie strajku górników — Czy socjaliści odbiorą chłopu ziemię. — Wiersz „Do pracy” (W. M.) — Ze świata. — Z kraju. — Z Zagłębia. — Korespondencje i in.

Do wszystkich komitetów dzielnicowych O. K. R. podmiejskiej, O. K. R. Warszawa Pod- miejska zawiadamia Was, Szanowni Towarzy- sze, że w związku z dorocznym zjazdem par- tyjnym zwołuje na dzień 18 kwietnia r. b., konferencję okręgową, celem przygotowania jednolitego materiału sprawozdawczego na zjazd ogólny. Wobec czego musicie Szan. Tow. zwołać u siebie zgromadzenie członków i wy- brać na konferencję na dzień 18 kwietnia po dwóch delegatów. O podzielnym i lokalnym konfe- rencji zawiadomimy Was zapamiętaj „Robot- nika” w rubryce z „Życia partji”. Poza tem na zebraniu u siebie musicie przygotować na konfe- rencję materiał do następującego porządku dziennego: 1) Sytuacja polityczna. 2) Sprawo- zdanie egzekutywy O. K. R. podm. 3) Sprawo- zdania poszczególnych delegatów 4) Sprawy wyboru delegatów na Zjazd. 5) Wolne wnio- ski.

Konferencja towarzyszek warszawskich odbędzie się we środę, d. 14 b. m., o godz. 8 wiecz., w sali O. K. R., Al. Jerozolimskie 56. Na porządku obrad sprawy niewyczerpane w środę ubiegłą: Pierwszy Maj, Zjazd partyjny, „Głos Kobiet”. O liczny udział towarzyszek proszą warszawski Wydział kobiecy P. P. S. Wstęp za okazaniem legitymacji partyjnej.

Posiedzenie Centralnego Wydziału Kobięcego P. P. S. odbędzie się w Krakowie, ul. Dumajewskie- go nr. 5, w sobotę 10 i niedzielę 11 kwietnia. Spra- wy b. ważne przedyskutować. Obecność wszystkich członków wydziału konieczna.

Wydział organ-agitacyjny. W niedzielę, dn. 11 b. m. o godz. 11 i pół przed południem odbędzie się posiedzenie wydziału organ-agitacyjnego. Pro- szeni są o przybycie towarzysze: Gonerko, Klima- szewski, Piotrowski, Zawadski, Kowalewski, Ró- życka, Stopnicki oraz przedstawiciele dzielnic. Por- ządek obrad przewiduje sprawy b. ważne.

Wydział kulturalno-oświatowy. Dziś, d. 9 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu O. K. R. odbędzie się po- siedzenie wydziału kulturalno-oświatowego.

Koło inteligentów P. P. S. W piątek, dn. 9 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu O. K. R., Al. Jerozo- limskie 56. odbędzie się ogólne zebranie Koła in- teligentów P. P. S.

Dzielnica Powiśle. Dziś, dn. 9 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym, Sołec 68. odbędzie się zebranie organizacyjne członków dzielnicy Powiśle.

Dzielnica Jerozolimka. W niedzielę, dn. 11 b. m. o godz. 11 przed południem w lokalu wła- snym, Chłodna 41. odbędzie się posiedzenie komi- tetu dzielnicy Jerozolimskiej. Wszyscy członkowie komitetu proszeni są o punktualne przybycie.

Dzielnica Praska. W niedzielę, dn. 11 b. m. o godz. 10 i pół przed południem w lokalu dzielni- cy, Kaweczyńska 47, tow. Jaworowski wygłosi od- czyt na temat: „Socjalizm jako zagadnienie ekono- miczne”. Wstęp za okazaniem legitymacji partyjnej.

Baznosc inteligentów. Codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 7-ej do 8-jej wiecz. w lo- kalu O. K. R., Jerozolimskie 56, odbywa się reje- stracja inteligencji członków P. P. S. i sympaty- ków

Tow. Gonerko proszony jest o zgłoszenie się do O. K. R. w sprawie b. ważnej do tow. Jaworow- skiego lub Szczyplarskiego.

Z ruchu robotniczego.

Z Komisji Centralnej Z. Z. Posiedzenie Wyzd. Wyk. Kom. Centr. odbędzie się w so- botę dn. 10-go kwietnia o godz. 6-jej wiecz. w lokalu przy ul. Chłodnej Nr. 10. Na porządku dziennym sprawy zjazdu. Wszyscy członkowie W. W. proszeni są o przybycie punktualne.

Baznosc fabr. wojskowe. Posiedzenie Ra- dy del. fabr. wojsk. odbędzie się 9 kwietnia

b. r. (w piątek) o godz. 6 wiecz. w lokalu Ra- dy, Al. Jerozolimskie 56. Delegaci są proszeni o punktualne przybycie.

Lokaut w fabryce maszyn w Niwce. W fabryce maszyn Akce Tow. Sosn. zakł. kopalni węgla w Niwce, zatrudniającej 125 robotników, wybuchł 18 marca strajk w celu poprawy warunków pracy. Strajk trwa w dalszym ciągu. Administracja tow. nie chce uznać fabryki maszyn, jako części składo- wą produkcji węgla, należąca do kopalni, jak rów- nież nie chce uznać fabryki za samodzielną fabrykę metalową. Robotnicy wielokrotnie zwracali się do inspektora pracy 18-go, p. Seroki, a nawet i do p. Klota o interwencję, prosząc o zwołanie konferen- cji z dwóch stron, dla wyjaśnienia i utrwalenia sta- nowiska zarządu fabryki maszyn w Niwce, lecz skutków przez to żadnych nie osiągnęli. P. Seroka, pomimo zapewnień, iż przyczyni się do zwołania wspólnej konferencji jednej i drugiej strony przy- rzeczeń swych nie dotrzymał. Fabryka maszyn w Niwce odgrywa poważną rolę w produkcji węgla, dalsze wstrzymanie pracy w niej może być przy- czyną całkowitego lub częściowego zmniejszenia produkcji węgla, a nawet w pewnych wypadkach grozić może zatopieniem kopalni. O ile rząd jest za- interesowany w wydajności produkcji węgla, wi- nien wejść w tę sprawę i zmusić pp. Gadomskich do należytego traktowania jej.

Strajk metalowców w Kutnie. W fabryce p. Vedtke „Kraj” w Kutnie robotnicy przyłączyli się do strajku metalowców warszawskich dnia 18 lutego r. b. Strajk ten jednak nie na ręce był febr- kantowi, zaspokoili więc częstolowo żądania robotni- ków, płacąc za 2 dni strajku i przyrzekając przez swego dyrektora p. Otomańskiego iż będą im wy- płacone normy drożyzniane takie same, jakie zo- staną uzyskane w Warszawie. Kiedy wykończono takiemu, przyrzeczeń nie dotrzymano, nie chcą wypłacić i przyczynić tych norm. Jakże obawiamy w Warszawie, zmuszając tym sposobem robotników do powtórnego strajku od dnia 1 kwietnia.

Firma posiada ogromne zapasy surowców, przydzielonych przez Ministerjum przem. i handlu. Wobec oświadczenia dyrektora Otomańskiego, iż nie uwzględni żądań robotników, choćby fabryka miała stać i trzy lata, nie widzimy możliwości uru- chomienia fabryk bez nacisku ze strony rządu na przedstawicieli firmy.

Zarząd Zw. Zaw. Prac. handlowych i przemy- słowych m. st. Warszawy ma zaszczyt zawiadomić członków związku, że w sobotę, dnia 10 kwietnia 1920 r., od godziny 8 wieczorem, w gmachu Związ- ku (Sienna 16) odbędzie się ogólne zebranie ro- czne sprawozdawczo-wyborcze, z atim porządkiem obrad: 1) wybór przewodniczącego, sekretarza i a- sessorów. 2) odczytanie protokołu ostatniego zebra- nia kwartalnego. 3) sprawozdanie z działalności związku w r. 1919-ym. 4) protokół komisji rewizyjnej. 5) zmiana par. 30 i 38 statutu związku. 6) wybory do władz związku, 7) wnioski członków. 8) wnioski zarządu.

Baznosc pomocniczy fabryczni. W sobotę, dn. 10 kwietnia o godz. 6 wiecz. w lokalu związku, Leszno 58. odbędzie się walne zebranie sekcji pomo- cników fabrycznych w bardzo ważnych sprawach: wybór kandydatów do zarządu związku i t. d. z na- stępujących fabryk: Borman Szwede, L. I. Borkow- ski, Drucianko-Praga, Frągot, Eberhardt Wolski, Fink Wille, Hantke, Konrad Jarnuszewicz, Klobu- kowski, Lipop Rau, Makarewicz, Orthwein, Per- kun, Pragmat, Rhon, Zieliński, Ursus, Parowóz, Gerlach i Pulst, Rosenfeld, Wulkan, Wasilewski, Witk. Gostyński, Norblin, F. Wolanowski, Arono- wicz, Henneberg, Brauman-Owirko, Zbijewski.

Prosimy o punktualne i liczne przybycie i o- bowiązkowo z książkami członkowskimi.

Ze Związku metalowców. W sobotę dn. 10-go kwietnia o godz. 7-jej wieczór w lokalu Związku, Leszno 58. odbędzie się zebranie delegatów, mężów zaufania ze wszystkich fabryk prywatnych i uwol- skowionych, ze wszystkich zakładów, warsztatów i składów żelaza.

Związek zaw. prac. i pracowni krawieckich niniejszem zawiadamia członków i członkinie o ze- braniu ogólnym, odbyć się mającym w dniu 11-go kwietnia r. b. t. j. w niedzielę, o godzinie 10-jej w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krak. Przedm. 66. Sprawy b. ważne. Prosimy o punktual- ne przybycie. Wejście za legitymacjami.

Ze związku robotników miejskich. Zebranie za- rządu związku robotników miejskich odbędzie się dnia 9-go kwietnia r. b. w piątek o godzinie 4 po południu w lokalu związku, Al. Jerozolimskie 56.

Klub Proletariacki, Leszno 58. Dziś w piątek o godz. 7 i pół odbędzie się zebranie wydziału kulturalno-oświatowego. Sprawy bardzo ważne. Towarzysze proszeni są o liczne przybycie.

Dr. Leszczyński

Marszałkowska 142, telef. 127-25.
n. ordynator klin. szp. św. Łazarza. Chor. we- Ber, skóry i mocz. płciowe. Przyjmuje do 12 rano i od 5 do 8 wiecz. 5734

Dr. M. Tuchendler

b. lekarz polski, prof. Lessera
Choroby wener. i skórno (włosów) niemiec
płotowa 10—12 i 4—7. Królewska 27 m. 1.
Telef. 14-27. 5733

Zycie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej. Franki franc. 11,90—12,05. Funt sterling. 602,50. Dolar 161—162. Ruble (500) 204,50—206.

Związek Robotniczy. Stowarz. Spółdzielczych

ul. Wolaska 44 — tel. 77-50; 77-53 i 32-97.
Adres telegr.: „Warszawa-Spółdzielca”.

Robotnicy Warszawy i Okolic!

Zapisujcie się do jednego wielkiego robotniczego Stowarzy- szenia Spożywców, obejmującego cały proletarijat

bez względu na przynależność partyjną, organizowanego przez Związek Robotniczych Stowarzyszeń Spół- dzielczych!

Informacje i zapisy w biurach Związku. 5/01

Głosy czytelników.

Podróż z Warszawy do Częstochowy.

W czasie wstrzymania ruchu osobowego na kolejach, byłem zmuszony jechać do Warszawy. Przyjazd do Warszawy nie przedstawiał żadnej trudności. Inna sprawa z wyjazdem. Osiół w ponie- dzielek 23 marca w biurze informacyjnym na stacji powiedziano mi, że trzeba mieć przepustkę z magi- stratu. Wobec tego we wtorek od rana stałem cier- pliwie w ogonku i nareszcie około 2 po poł. do- staje się do biura, gdzie mi nie chcą wydać przepu- stki, gdyż „na pociąg zwycięzcy nie potrzeba”. Tłomaczę, że na stacji żądają. Na to jakiś pan tele- fonuje do inżyniera, jeśli się nie mylę, Solnickiego, i po rozmowie kategorycznie mi oświadczył, że przepustki są wymagane li tylko na pociąg pójści- szne. Stosuję się do tego i znów stoję w ogonku po bilet. Gdy jednak dostałem się przed okienko kasjera, nie chciało ze mną mówić. Przepustka potrzebna i koniec. Interwencja u dyżurnego za- wiadowcy na nic się nie przydała. Biuro informa- cyjne każe mi kupić bilet do Skierniewic na po- ciąg nr. 129, a w Skierniewicach zdjąć jeszcze kupi- ć bilet na dalszą podróż. Korzystam z tego i jadę do Skierniewic. Kiedy jednak wyszedłem z biletem, pociąg już odszedł, a z nim moje rzeczy. Zrozpacze- ny udaję się do zawiadowcy z prośbą, by zechciał zatelefonować na następną stację, aby wyjechał moje rzeczy. Nr. wagonu pamiętam. Grzeszka odpowiedział: brzmiał mój telefon na użytek służbowy, niech pan idzie do miasta i tam może pan telefonować cały dzień. Widząc, że z tym uprzejmym człowie- kiem nic nie zrobię, poszedłem do telegrafu, skąd wysłałem depeszę do zawiadowcy stacji Kolu- szki z prośbą o wyjęcie moich rzeczy. W tym trakcie wchodzi jakiś stary Żyd z Piotrkowa. Ta sama hi- storja. W ręku trzyma 4 bilety. Chciał mieć pe- wność, że wyjadzie, więc dał 4 ludziom na bilety, żeby wziąć bilet od pierwszego, który kupi. Dostał 4 ale zapóźno. Kiedy Żyd pisał depeszę, wszedł ja- kiś urzędnik, a usłyszący o co chodzi, ironicznie zakomunikował, że urzędnicy nie są do pilnowania rzeczy i możemy być pewni, że zawiadowca wrzuci depeszę do kosza. Usłyszący to powiedziałem, że jednak dziwne pojęcie mają panowie urzędnicy o swoich obowiązkach, zaś zdenerwowany Żyd wy- rzucił się moenieli, w sposób niezbyt parlamentarny. Zirykowany urzędnik poszedł do uprzejmego za- wiadowcy, który zjawił się natychmiast w towarzy- stwie policjanta i arestował Żyda, nie pozwalają- cego na wysłanie depeszy. Na moją interwencję w po- licyj, Żydowi pozwolono wysłać depeszę (w asy- ście policjanta). Jednak w tym czasie ja już miałem odpowiedź z Koluśzek, że moje rzeczy wyjechały. Po jakich 2 godzinach spotkałem Żyda już wolnego. Opowiedział mi, że ów uprzejmy dyżurny zawi- adowca i jeszcze jacyś inni ludzie sprawę jego osąd- zili i skazali go na 50 mk. grzywny. Jednym sło- wem na poszeckaniu odbył się sąd, zapadł wyrok prawomocny, a znalazła się też władza, w osobach owych sędziów, która powyższemu sumie egzekwowała. Okazało się jednak, że Żyd miał tylko grubszą banknot, sędziowie nie mogli go roznieść, wobec czego Żyda z aresztu zwolniono. Po 4 godzinach wycofania w Skierniewicach, syt młótek wrze- źen, ruszyłem w dalszą drogę. A.

Kronika.

Z wydziału zaopatrywania. W celu sprawniej- szego obsługiwania klienteli biuro sprzedaży o- gólnej wydziału zaopatrywania miasta postanowiło jeden dzień w tygodniu, środę, zarezerwować spe- cjalnie do przyjmowania zapotrzebowań instytucji podlegających wydziałowi dobroczynności publicz- nej i szpitalnictwa, jako to: instytucji dobroczyn- nych, szpitali i t. p. Przedstawiciele tych instytucji, składający zapotrzebowania w środy każdego tygodnia będą mogli odbierać przysyłany im towar w czwartek. Reszta klienteli załatwiana będzie przez biuro sprzedaży ogólnej w pozostałe dni tygodnia (oprócz środy). Inne biura wydziału zaopatrywania czynne będą normalnie — jak dotychczas.

Chleb. Mimo, iż wydział zaopatrywania prze- widział wykupywanie przez ludność na kupony 3-iej serii maki i zredukował odpowiednio wypięć chleba, większość składnie raportuje, iż nie sprze- dady przed świętami dowiozonego chleba wskutek, nadmierne zmniejszonego zapotrzebowania. Z tego powodu utworzył się zapas chleba około 100,000 funtów. Chleb ten oczywiście był sprzedawany pę

świętą, jednocześnie zaś wstrzymano dowóz chleba świeżego. Nie chcą więcej redukować wypieku i przechowywać chleba czerstwego, wydział zaopatrywania wzywa ludność, aby nie ociągała się z realizowaniem bieżących kuponów chlebowych do ostatniej chwili, bo to utrudnia sekcji chlebowej normowanie produkcji piekarń i prawidłowe zaopatrywanie w chleb punktów sprzedaży.

(a) Doróżki samochodowe. Magistrat postanowił udzielić p. A. Kotarskiemu pozwolenia na uruchomienie w Warszawie dla ruchu publicznego w terminie 6 miesięcznym 125 doróżek samochodowych. Doróżki mają być zaopatrzone w automaty dla obliczenia przejechanej przestrzeni.

(a) Kredyt na zapomogi. Magistrat postanowił wyasygnować do dyspozycji Wydziału IV do spraw robotników miejskich z kredytu budżetu zarządu głównego, przeznaczono na zapomogi z powodu śmierci, sumę 20.000 mk. na wydawanie awansów na pęgrzeby robotników miejskich i ich rodzin.

(m) Stróża nocni. Z dniem 1 lipca r. b. jest proponowane skasowanie stróży nocnych i zastąpienie ich przez leźniejsze obchodowe patroly policyjne. W tym celu mają być powiększone kadry posterunkowych policyj. Patrols będą miały przeznaczone takte obwody, iżby je mogły obchodzić w ciągu 20 minut. Inowacja ta jest zdawna pożądaną; stróże nocni dawniej werbowani z najniższego przygodnego materiału ludzkiego, nie odpowiadali bynajmniej warunkom, wymagany od rzeczywistych stróżów mienia obywateli i ich bezpieczeństwa.

Oznaki harcercskie. Wobec coraz częściej zdarzających się wypadków, że osoby niepowołane używają oznak harcercskich, noszenie których jest narzucone prawnie tylko posiadającym właściwe legitymacje członkom organizacji harcercskich. Komendant policyj polecił okazywać w razie potrzeby pomoc orzansom inspektoratu harcercskiego w akcjach zmierzających do ukrócenia tego rodzaju nadużyć. Kryzys i oznaki harcercskie mogą być sprzedawane wyłącznie w sklepie komisji dostaw harcercskich, przy ul. Traugutta Nr. 2.

Instytut w Puławach. Prof. dr. Emil Godlewski (senjór) objął dnia 1 kwietnia kierownictwo działu rolniczego Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego. Pani Eugenia Kępańska z Woli Boglewskiej pow. grójeckiego ofiarowała instytutowi 100.000 rb. których odsetek przeznaczona na poparcie badań naukowych z zakresu rolnictwa i nauk weterynaryjnych.

Ze Stowarzyszenia urzędników państwowych. W związku z projektem pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych, opracowanym przez prezydium Rady ministrów, została powołana do życia z ramienia Stowarzyszenia urzędników państwowych, pod przewodnictwem radcy prawnego, w Ministerstwie pracy p. Adama Pragiera. Komisja pragmatyczna, celem wydania opinii oraz poczynienia ewentualnych zmian i uzupełnień w projekcie prezydium Rady ministrów. Prace Komisji są już w pełnym toku.

(m) Nowe prosektojum. Wobec otwarcia prosektojum sądowo-lekarskiego przy ul. Nowo-Wspólnej (obok zakładu anatomii opisowej uniwersytetu) zwolki osób zmarłych podlegające sekcjom, zamiast do kostnicy przy szpitalu Wolskim, są przesyłane do nowego prosektojum.

(m) Zagadkowy wypadek. Do szpitala Dzieciątka Jezus onegdaj wieczorem dwie nieznanne panie

przywiozły dorożka 20-letnią Stanisławę Mieszkowską, służącą, nieprzytomną wskutek ogólnego porażenia. Jako miejsce zamieszkania Mieszkowskiej i adres wspomnianie panie wskazały ul. Złota nr. 44. Wczoraj rano Mieszkowska, nieodczekawszy przytomności, życie zakończyła. Gdy zgłosił się do tego domu wczny celem zawiadomienia o śmierci oświadczone mu, że Mieszkowska wymeldowała się z tego domu w końcu r. ub., co stwierdził w książce meldunkowej. Stróż domu również oznajmił, że żadnego wypadku nie było. Dowiedziano się tylko o siostrze zmarłej, zamieszkałej przy ul. Kopernika nr. 11, która wie tylko, że przed dwoma miesiącami siostra jej wyjechała z Warszawy, lecz o wypadku i śmierci jej nie wiedziała.

(m) Ucieczka żony. W czasie tygodniowej nieobecności w domu we wsi Białe Kwaczoły gm. Koguty, pow. ostrowskiego, gospodarza 56-letniego Lucjana Polkowskiego, żona jego 26-letnia Marianna zabrała konia, wóz, ubrania i bieliznę swoją i męża, poczem wyjechała w niewiadomym kierunku. W domu pozostawiła 8-letniego synka z 12-letnią siostrą. Mąż poszukując żony dowiedział się, że wóz z koniem sprzedala, poczem podażyła do Warszawy. Tutaj w otrzymaniu papierów do dalszej podróży do Ameryki miał jej jakoby ukatwić właściciel zakładu krawieckiego przy ul. Złotej nr. 28, Bogucki, który przyjeżdżając do powyższej wsi na letnie mieszkanie, poznał się z Polkowską. Niewierna żona w celu łatwiejszej ucieczki wzięła pamiętniki paszport na nazwisko Godlewskiej.

(m) Krwawa zemsta kochanka. Franciszek Malinowski, stróż domu przy ul. Strzeleckiej gm. 31 i robotnik na targu świeżym na Pradze, wyprzedził z domu przez żonę swą, poznał się z 24-letnią Anną Fabisiakówną i mieszkał z nią przy ul. Mokotowskiej nr. 14. Po kilku miesiącach wspólnego pożycia Malinowski znowu powrócił do swej żony. Gdy opuszczona Fabisiakówna oświadczyła, że będzie żyć z drugim, zadowolony Malinowski zgodził jej zemstę. Wczoraj Malinowski, będąc dobrze podchmielonym, spotkał się z Fabisiakówną na wale kolejski Jablono-Wawerskiej, wprost szlachtuza na ul. Namiesznikowskiej. W czasie sprzeczki Malinowski schwył nóż z bufetu straganeczki na wale i utopił go w piersiach swej kochanki. Na alarm wybiegli żołnierze i rzemieńcy ze szlachtuza i sprawce zbrodniczego czynu ujeli. Ranna w stanie ciężkim przewieziona pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Z sądów.

Kochanowiczowie przed sądem.

Wczorajsze, pierwsze posiedzenie w tej sprawie, która z uwagi na obfitość materiału śledczego i wielką ilość świadków, potrwa około miesiąca, rozpoczęło się dopiero około południa.

Ogólną uwagę licznie zebranej publiczności zwraca wprowadzony pod eskortą więzienną przebywający od 20 września 1918 r., to jest od chwili wybuchu pożaru, w więzieniu śledczym 55-letni, dobrze szpakowaty już, Bolesław Kochanowicz, który zajmuje miejsce na ławie oskarżonych, obok odpowiadających z wolności za kaucja 60.000 mk. — syna Kazimierza i 52-letniej żony Małgorzaty.

Po zadaniu oskarżonym pytań ad generalia, sąd przystępuje do sprawdzenia żmudnej listy świadków, przyczem okazuje się, że kilkunastu z nich nie stawilo się z tych lub innych, mniej lub więcej usprawiedliwionych powodów.

Tek urzęd prokuratorski, jako też powodowie cywilni i obrońcy oskarżonych, wyrażają zgodę na kontynuowanie przewodu sądowego, pod warunkiem atoli, że świadkom nieprzybyłym posłane będą ponowne wezwania, a ewentualnie gdyby w nowym terminie nie stawili się, będą sprowadzeni pod przymusem.

W ciągu trwania posiedzenia zgłaszają się wciąż

nowi powodowie cywilni, którzy, domagają się wezwania nowych świadków, podają swoje pretensje, rosnące z niebywałą szybkością; niektórzy zaś z dawniejszych pokrzywdzonych, z powodu pożaru, zgłaszają akcję o powiększenie wartości dawniej zgłoszonych pretensji, motywując swe żądania głównie tem, że powierzone dawniej Kochanowiczowi mienie ma dziś znacznie większą wartość.

Żądanie to jednak Sąd jednogłośnie odrzuca, powołując się w tej mierze na odnośne przepisy prawa.

Zaznaczyć się godzi, że oprócz powodów wymienionych we wczorajszym naszym sprawozdaniu, a wynoszących w górę 5 milionów marek, zgłosili wczoraj pretensje niespełna na pół miliona marek adwokaci: Bojanowicz, Strzałkowski, Korenfeld, R. Łabęcki, L. Nowodworski, Al. Rotwand, Konn-Karnecki; w imieniu zaś Towarzystw asekuracyjnych „Snopa“ i „Warszawskiego“ obszernie podania powodowe złożyli adwokaci: Arkuszewski, Bol. Rotwand i in.

Wczorajsze posiedzenie wydało kilka epizodów charakterystycznych. Oto na pytanie sędziego przewodniczącego Gumińskiego, zwrócone do jednego ze świadków, dlaczego żona świadka, wezwana w takimże charakterze do Sądu, nie stawila się i żadnego usprawiedliwiającego dowodu nie złożyła — świadek odpowiada:

— A to ja mogę przecież za żonę zeznawać.

Przewod. Pan nie może, bo prawo nie zna zeznań żony na mocy wydanej plenipotencji małżonka.

Następnie na pytanie Sądu, czy powód cywilny zgadza się na kontynuowanie rozpraw, czy też jest za odroczeniem ich, z racji niestawienia się jego świadków, powód odrzeze:

— Mnie tam wszystko jedno: niech „idzie“ sprawa, czy „nie idzie“, — aby odebrać czemprędzej odszkodowanie od Kochanowiczów.

Korzystając z chwilowej przerwy posiedzenia, jeden znow z powodów cywilnych zadaje pytanie obrońcy oskarżonych, czy dziś będą już wypłacać pieniądze za straty, poniesione z powodu pożaru, czy podpalenia składów Kochanowiczów.

Obrońca zapewnia, że dziś niema na to co liczyć.

Wogóle w sali sądowej znajduje się niemało osób, które, choć pokrzywdzone, dotąd nie pospieszyły ze specyfikacją poniesionych strat.

Po odczytaniu przez sędziego przewodniczącego nader obszernego aktu oskarżenia, oskarżeni, zgodnie oświadczają, że do zarzutów, czynionych im przez oskarżenie, nie przyznają się.

Sąd dzieli świadków i ekspertów na grupy, wyznaczając dla każdej z nich dzień badania, aż po 20 kwietnia.

Po zbadaniu świadków ma być dokonana wizja na miejscu przestępstwa.

Jak wiadomo, dotąd, z uwagi na wielki koszt, nie uprzątnięto gruzów na posesji Kochanowiczów, gdzie wielki pożar się wydarzył, a wskutek tego wiele cennych przedmiotów pozostało pod... gruzami.

Z liczby powodów cywilnych pierwszy zeznaje sędzia apelacyjny Jamont: Utracił on w ogniu meble i bibliotekę, poniosłszy znaczne straty, które ocenia na 50.000 marek, zaznaczając, że zrzekłby się powództwa, gdyby choć część niewielką przedmiotów swych w naturze odzyskał.

Stratę garderoby, bielizny, wina i spirytualji oplakuje p. Janina Wasilewska, p. Rostropowicz-

wa utraciła w ogniu cenne rzeczy, p. Sara Dworcow, gdy wróciła z tulaćki po Rosji zgłosiła się do kancelarii Kochanowicza, gdzie w r. 1919 poznała biurko swoje nabyte 15 lat temu, ale biurko było zupełnie nowe, gdy je składała Kochanowiczowi w r. 1914. Na wyrażone wątpliwości jednego z obrońców oskarżonych świadek mówi: „u mnie tak wszystko się dobrze konserwuje“ (śmiech w sali sądowej powstrzymany przez woźnego). Obrona w dalszym ciągu wyraża pewne wątpliwości, czy świadek nie myli się co do tożsamości biurka; świadek przyrzeka dostarczyć dowody w postaci kluczy, o ile tylko je znajdzie.

W toku badania świadków wynikają dwie nowe okoliczności: ustala się, że u Kochanowicza spełnione zostały na rok przed pożarem dwie kradzieże z włamaniem, o czem K. zawiadomiał poszkodowanych i milicję. Obrona żąda dołączenia aktów sędziego śledczego 7-go okręgu, dotyczących tych kradzieży, co też sąd uwzględni.

Przy badaniu b. sędziego rosyjskiego Muchanowa, który składa zeznania swe zupełnie poprawnie w języku polskim, powstaje kwestja kwitów rekwizycyjnych niemieckich. Mianowicie obrońcy powołują się na to, że posiadają dowody, stwierdzające, że rzeczy Muchanowa zostały zarekwirowane przez Niemców w 1916 r. Obrona zapowiada, że ma tych kwitów odnoszących się i do innych poszkodowanych znaczną ilość.

Tu prokurator oświadcza, że w toku bardzo długiego śledztwa kwity te złożone nie zostały, że nie wykryła ich specjalnie dokonana rewizja u K. — że nie meldowała o tem oskarżeni podczas całego śledztwa i ostatecznie gwałt nieprzewlekłania rozpraw lub nawet przerwania ich, żąda najspieszniejszego złożenia tych kwitów, co obrona przyrzeka uskutecznić i wskutek tego sąd w tej mierze decyzji żadnej nie podejmuje.

Po przerwie dalszy ciąg badania poszkodowanych, poczem przystąpił do budzącej największe zainteresowanie w sprawie kwestji pożaru. Dotąd wyjaśniło się, że gruzy po olbrzymim pożarze na wysokość piętra leżą dotąd nieuprzątnięte i że pod nimi może znajdować się masa rzeczy osób poszkodowanych. Nie należy zapominać, iż w czasie pożaru górne piętra, podrucone na 20-metrową górę, runęły na pierwsze piętro i parter, przysgniatając je.

Teatr i Muzyka.

Opera. Dziś „Madame Butterfly“. W sobotę ukaze się poraz 3-ci po wznowieniu „Aida“.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Ciganeria Warszawska“. W sobotę „Babie Koło“. W niedzielę o godz. 4-jej „Shuby panienskie“.

Teatr Polski. Dziś, jutro i w niedzielę „Wiele hałasu o nic“. W niedzielę o godz. 3 po poł. po cennach zniżonych „Nieboska komedia“.

Teatr Reduta. Dziś „Ponad śnieg“. W sobotę „W małym domku“.

Teatr Mały. Dziś i dni następnych „Zakochani“. W niedzielę o godz. 4-jej po poł. „Głupi Jakób“.

Teatr Praski. Dziś poraz ostatni czarno-białe fantastyczne sztuka A. Walewskiego „Hulaj dusza“, urozmaicona śpiewami i tańcami. Dziś i jutro „Roznosicielka chleba“.

Teatr Powszechny. Dziś „Ja tu rządzą“.

Teatr Liliputów (Karowa 18). Dziś i codziennie „Skarb za koniem“, „Młynarz i kominiarz“ i „Te polityka“.

CYRK

St. Mroczkowski.
Dziś, 8 wieczór.

Nowy program kwietniowy.

Największy sukces sezonu

Willy Pancer

artysta rozgłoszonej sławy, ze swą jedyną w Europie renomą trupą

Liliputów

Szczegóły w programach.

Związek Zawodowy

Pracowników i Pracownic Krawieckich

niniejszym zawiadamia członków i członkinie o Zebraniu Ogólnym odbyć się mającym w dniu 11-tym kwietnia r. b. t. j. w niedzielę o godz. 10-jej

W Sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa
Krakowskie Przedmieście 66.

Sprawy bardzo ważne. Prosimy o punktualne przybycie. Wejście za legitymacjami.

Tanie! „Spółka Swojska“

Żórawia 40, telefon 251-96.

POLECAMY: towary bławatne, białe materiały, chustki, pończochy, skarpetki, sznurowadła, nici, igły, galanterja, perfumeryja i kosmetyka. Ceny hurtowe. Wysyłka koleją. Asekurac. transpor.

Poszukuję STANISŁAWA FOCHT,

który przed wojną mieszkał u p. Z. Keller 2714 Kimball ave Chicago III North America, ktokolwiek wie o jego teraźniejszym pobycie zechce listownie zgłosić adres do siostry Anieli Focht-Rokoszowej zamieszkałej Warszawa, ul. Warecka 7. Administracja „Robotnika“. Prosimy „Dziennik Ludowy“ o przedruk.

Najtańsze „Zródło Polskie“.

Marszałkowska 95,

telefon 231-66 i 244-86. 5720

POLECA:

Kawę i mieszanki. Herbatę. Kakao. Cykorję. Korzenie. Ciep. Essencją octową. Powidła. Marmeladę. Miód. Owoco suszone. Sardynki. Śledzie. Oleje jadalne. Olej mineralny. Czekoladę. Cukry. Irysy i inne kolonjalne. Mydło i wszystkie dodatki do prania. Pastę do obuwia. Szuwaks. Świece. Zapalki. Smarowidło do wozów. Ceny hurtowe.

Wysyłka koleją. Asekuracja transportów.

Brylanty i wszelka Bizuterje

Skład zegarków szwajc. i wyrobów jubilerskich.

Sklep. 151 Marszałkowska 151. Sklep. Tel. 122-95.

Znaczki partyjne

(zjednoczeniowe) po Mk. 6.—

DO NABYCIA

w administracji „Niedoli Chłopskiej“
za okazaniem legitymacji partyjnej.

Zęby sztuczne

używane

od 1 mk. do 35 sztuka
Plastyka Mk. 300 gram
kupuje

Jakób Baron

Królewska 39 m. II.
TELEFON 245-23. 5698

„Merkury“

Informator Stołeczny
Najstarszy organ informacyjny
w POLSCE—wyszęd.

Do nabycia wszędzie.
Red. Marszałk. 79 m. 54 od
2-6, druk. Nowy Świat 66.
5746

NICI

najtańsze źródło Galerja Lu-
xemburg 70, telefon 121-44.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Maszyny do pisania używane różnych systemów, kupno, sprzedaż, zamiana, reparacje. Feliks Kon. Złota 27, telefon 264-84. Kupuję również rosyjskie, nawet zepsute. 5709

Nagroda uzcziwemu znalazcy za zwrot złotego pierścienia z kameą słoniowej kości zgnubiony 7 kwietnia. Telef. 181-81. Kahan. 5755

Okulary binokle, przetrwały wy. p.asy brzusne. Najtaniej bo w podwórzu. Jerozolimska 47.

Potrzebna zdolna prasowaczka do damskiej bielizny. Żórawia 53, Fuks.

30 marek doskonały portret z fotografii „Zjednoczeni portrecisci“. Złota 16.

Zęby sztuczne w każdej formie kupuje. Marszałkowska 65, m. 28, prawa oficyna. 5535